Nr. 56. NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Kraków, Niedziela 1 Kwietnia 1923.

Rok XLII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie rano.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	Mk	Mk	Mk	12000 Mk
z odnoszeniem do domu	„	„	„	14000 „
W Polsce:				
z przesyłką pocztową	„	„	„	14000 „
W innych państwach	„	„	„	24000 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracji „Nowej Reformy"** w Krakowie.

Redakcja: ulica Jagiellońska 10. Administracja: ul. św. Anny l. 3. Telefon Redakcji 41. Administracji 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**

Nr P. K. O. 140.956; Konto Ziemski Bank Kredytowy w Krakowie.

Rękopisów nadsyłanych Redakcja nie zwraca.

Cena numeru pojedynczego wszędzie 500 Mk.

Prenumeratę przyjmują: Administracja „Nowej Reformy" ul. św. Anny 3. Biuro [illegible] ników i księgarnia „Ruch" [illegible] J. [illegible] ulica [illegible] Biuro M. [illegible], ul. Jagiellońska l. 7 i wszystkie krajowe i zagraniczne biura dzienników.

Ogłoszenia przyjmują: w Krakowie wszystkie biura dzienników i ogłoszeń **w Warszawie** Reklama polska, Jasna 10, R. Mosse, Marszałkowska 124; L. i K. Metzl i Ska ul. Marszałkowska 130; L. Buchweitz, Marszałkowska 130, B. Buchweitz, Freiry i T. Pietraszek Marszałkowska 115, Wielkopolska agencja reklamy, Krakowskie Przedmieście 71, Unger, Senatorska 12, M. J. Freid, Rymarska 16, Międzynarodowe biuro ogłoszeń Galerja Luksemburg, I. Librod, Marszałkowska 118; **w Poznaniu** Polska agencja reklamy „Par", Rycerska 8, Wielkop. agencja reklamy, Gwarna 19; **w Wilnie** S. Jutan, Niemiecka 4, Jankowski-Gradowski Wielka 96; **we Lwowie** St. Sokołowski, biuro dzienników H. Bachstab, M. Brück; **we Wiedniu** R. Mosse, M. Dukes Nachf., Haasenstein et Vogler, H. Schalek, Bock et Herzfeld, E. Braun, J. Danneberg, J. Rafael, Oest. Anzeige-Ges. „Ifra", Wollzeile 12, „Ingos", Franz-Josef Kai 7; **w Berlinie** „Ala", Krausenstr. 38.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracja „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza milimetrowego za raz Mk 300·—. Za układ tabelaryczny, cyfrowy, skombinowany o 50 procent drożej. — **Nekrologi** Mk 600 za miejsce wiersza. — **Nadesłane** po Mk 900·— od wiersza milimetrowego. — **Głosy publiczne** po Mk 1200·— od wiersza. Na pierwszej stronie 1500 Mk od wiersza. Drobne ogłoszenia po 180 Mk od słowa, dla poszukujących pracy Mk. — Zamiejscowe ogłoszenia **50% drożej.** — **Załączniki** do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się według umowy.

Alleluja!

Kraków, 31 marca.

Święto Zmartwychwstania Pańskiego, symbol odrodzenia z ducha i ciała, było z pokolenia w pokolenie źródłem ukojenia, pociechy i nadziei całej chrześcijańskiej ludzkości. Z odgłosem wielkanocnej pieśni spływają ku nam promienie światła i ukrzepienia, głosy symbolizujące triumf życia nad śmiercią, zwycięstwo idei prawdy i sprawiedliwości nad ciemnotą, kłamstwem, bezprawiem i przemocą.

A komuż bardziej, niż nam odrodzenia tego potrzeba? Półtorawiekowa niewola nie pozostała bez wpływu na ukształtowanie się ducha polskiego. Zniprawiła nas w gnuśnym bezczynie, stłumiła poczucie własnych sił i zdolności państwowo-twórczych. To też gdy zabłysnął Polsce świt wolności, w chaosie utrwalania podstaw państwowości właściwej nie możemy się doszukać charakterów mocnych, umysłów jasnych i zdolnych do twardego czynu, zrodzonego z rozumu stanu. Wprzągnięci w jarzmo niewoli byliśmy rozumem naszych zaborców, utrwalaliśmy ich moc i potęgę, a gdy przyszło nam żyć samodzielnem życiem, zabrakło nam dla siebie umysłów wielkich, głów mądrych, mężów stanu przezornych, gospodarzy zabiegliwych, którzyby statek państwowości naszej utrzymać umieli na powierzchni wód wśród burzy, odmętu i wirów wrogiej polityki zawsze czujnych nieprzyjaciół odrodzonej Polski.

Dobiega piąty rok wolności — okres, który starczyć był powinien na umocnienie i utrwalenie fundamentów wielkiego, niepodległego państwa polskiego. Społeczeństwo nasze nie wyłoniło jednak dotąd dostatecznej ilości głów, serc i umysłów, powołanych do takiego sterowania nawą państwową, abyśmy bez niepokoju patrzeć już mogli w najbliższą przyszłość. Zjada nas i rozdziela waśń społeczna, zachłanność stanowa i egoizm partyjny, rozpraszający siły na bezowocne walki.

Czas myśleć o otrzeźwieniu, o zstąpieniu z manowców na bity gościniec dobra powszechnego. Mamy wszystkie warunki najpomyślniejszego rozwoju, które dążenie do sanacji stosunków ułatwić nam powinny. Mamy ustalone granice, zakreślające nam obszary do niedawna sporne, dziś wcielone jak najcenniejsze klejnoty do skarbca polskiej korony; mamy kraj bogaty w skarby naturalne i ziemiopłody, jakich nam zazdrości zagranica; mamy dobrze postawiony przemysł, mamy wyszkoloną i duchem miłości ojczyzny przejętą armję — mamy wśród przedstawicieli narodu w ciałach reprezentacyjnych dość jeszcze rozumnych i miłujących kraj mężów, którzy nie poskąpią ofiar, trudu i poświęcenia dla dobra Rzeczypospolitej.

Więc w górę serca i umysły. Niech nadzieja opromieni ducha naszego, niech to święto Zmartwychwstania, symbol odrodzenia, przyniesie nam wiarę, odrodzenie serc i umysłów, skierowanych ku dobru ogólnemu, ku szczęściu i pomyślności Ojczyzny, która oby zakwitła chwałą i potęgą, jak w dawnych wiekach, gdy była zaszczytem kultury europejskiej, niosąc światło ducha i najszczytniejsze pojęcia wolności obcym narodom.

Opadną mgły i opary, tamujące pełnię naszego zmartwychwstania. Gdy myśl rozumna, idea poświęcenia i ofiary wezmą górę nad ciasnym egoizmem, zmieni się w Polsce dzisiejszy wadliwy układ społeczny i dzisiejsze tłumiące życie nasze i naszą radość z niepodległości Ojczyzny niedomagania. Upośledzenie ekonomiczne pewnych warstw ustąpi miejsca sprawiedliwszemu systemowi rządzenia, a wówczas dźwignie się z dzisiejszego chaosu potężna, dobrze zagospodarowana, ekonomicznie niezachwiana Polska, zdobywając pełnię zaufania mocarstw zagranicznych, niosąc szczęście i zadowolenie wszystkim swoim synom.

Idące pokolenia błogosławić będą tę chwilę odrodzenia z ducha — poczętą w święty dzień Zmartwychwstania.

Alleluja!

ROMAN GRODECKI.

Siedmsetlecie nauki polskiej.

Obchód siedmsetnej rocznicy zgonu mistrza Wincentego Kadłubka nie powinien ograniczyć się do uroczystości kościelnych, urządzonych w diecezji krakowskiej, która dumną jest ze swego pasterza, zaliczonego przez Kościół w poczet błogosławionych. Rocznica ta bowiem oznacza równocześnie siedmsetlecie nauki polskiej, której pierwszym właśnie reprezentantem, znanym w dziejach, był mistrz Wincenty Kadłubek, zrazu może scholastyk kapituły krakowskiej, następnie proboszcz kolegjaty sandomierskiej, wreszcie biskup krakowski, który, po dobrowolnej w roku 1218 rezygnacji ze stolca biskupiego, dokonał w roku 1223 zbożnego żywota w szarym habicie cystersa w klasztorze jędrzejowskim. Wykształcony w uniwersytecie w Bolonji (a może też w Paryżu, jeśli zawierzyć późniejszej tradycji), przywiózł z zagranicy tytuł naukowy »mistrza«, zdaje się, że pierwszy z Polaków; w każdym razie o nikim wcześniejszym nie wiemy tego na pewno. Ile pracy rzetelnej i ile wiedzy kryło się za tym tytułem, złożył tego nasz mistrz dowody w Kronice swego pióra, pierwszej, jaką napisał Polak.

Jest ta Kronika dokumentem naszej wiedzy i nauki ówczesnej; być może, że wyjątkowy poziom osiągnęła ona w tej jednostce, lecz w owych czasach była wogóle przywilejem nielicznego grona; jednakże nauczycielska działalność tej jednostki sprzyjała promieniowaniu jej erudycji na całe pokolenie uczniów. Mamy więc prawo ogólny poziom naukowy owych czasów, przynajmniej tu w krakowskiem środowisku, uważać za wcale wysoki. Kronika Kadłubka, mająca charakter podręcznika, rekapitulującego uczniowi najważniejsze wiadomości, jakich nabył w katedralnej szkole, a pomnażająca je nadto wiadomościami z dziejów własnej ojczyzny, świadczy też wogóle chlubnie o poziomie szkół u nas na przełomie XII. i XIII. w.

Była czytana ta Kronika przez następne pokolenia, czego świadectwem nader liczne jej rękopisy z czasów przed wynalezieniem sztuki drukarskiej, wielokrotnie liczniejsze, niż jakiejkolwiek innej kroniki czy żywota świętego i t. p. zabytków. I nietylko była czytaną: pobudzała do myślenia, przemawiała do umysłu i uczucia rodaków. Dowodzą tego te liczne komentarze i glosy marginesowe, które pochodzą od najprzeróżniejszych czytelników, świadcząc, że nie ślizgali się obojętnem okiem po tym napuszyście napisanym tekście, ale umieli z niego wyłuskać ziarna prawd życiowych, umieli instynktownie wyczuć aluzje, aktualne dla każdego pokolenia i każdego wieku.

W XV. w. była ta Kronika podręcznikiem Almae Matris Cracoviensis, czytana przez profesorów, mistrzów i uczniów krakowskiego uniwersytetu. Najwięcej glos i komentarzy od nich pochodzi. Ale najwięcej zaciekawienia budzi w nas najstarszy głos czytelnika tej Kroniki, gdzieś z pierwszej połowy XIV w., zachowany w najstarszym zarazem rękopisie Kroniki, której autograf autora nie istnieje.

Kadłubek pisał swą Kronikę z wyraźną intencją służenia zasadzie, że historja jest mistrzynią życia, nawet dobierał i przedstawiał odpowiednio do tego dydaktycznego celu fakta historyczne. I następne pokolenia czytelników w tym celu czytały jego Kronikę, by z niej się nauczyć — jak to określił Długosz trafnie — zasad poczciwego żywota i wzniosłych obyczajów na żywych historycznych przykładach.

Z dopisków owego najdawniejszego czytelnika widać jak silny odzew w duszach potomnych znajdowały owe sentencje Kadłubka o ostatecznym triumfie prawdy, o najwyższem pięknie wierności, jak przemawiał do szlachty XIV w. ten ideał łagodnego i łaskawego władcy, który stworzył Kadłubek w charakterystyce Kazimierza Sprawiedliwego pozytywnie, a negatywnie w innych współczesnych książętach polskich, przeciwstawiając ich gwałtowność czy zdzierstwa ustępliwości Kazimierza wobec poddanych.

Z innych jego uwag ocenić można w wielu kierunkach dodatni wpływ Kroniki mistrza Wincentego. Budziła ona świadomość narodową w wyraźnie antyniemieckiej orjentacji, o czem świadczą przypiski, niechętne księżniczkom niemieckiego pochodzenia, lub prawu niemieckiemu, które przez kolonizację zaszczepiono zostało na ziemi polskiej, — wreszcie uwaga o książętach polskich, iż jeśli zrodzeni zostali przez matki-Niemki, zawsze byli wrogo usposobieni dla narodu polskiego.

Ohyda moralna, tkwiąca w zdradzie, napiętnowana niejednokrotnie przez kronikarza, znajdowała szczery wyraz odczucia wraz z żalem, że Bóg nieraz bez kary pozostawia zdradę wśród współczesnych, nawet wśród braci.

Kult dla pokory, wzgarda dla próżnej dumy, posiane przez Kadłubka, padły też na grunt podatny. Są też pewne odgłosy solidarności stanowej szlachty, uznanie dla czcigodnych biskupów i prałatów i wiele innych refleksyj, jakie Kronika myślącemu i czującemu czytelnikowi nasuwała. Ale zrozumiała rzecz, że najwięcej odbicia znalazły już w samej Kronice sprawy polityczne, w szczególności stosunek książąt do narodu, i czytelnikowi też one najwięcej nasunęły spostrzeżeń i uwag. Cokolwiek Kadłubek zarzucił dawniejszym wojewodom, czy sędziom, to rozumiano, jako zupełnie aktualne zarzuty przeciw współczesnemu systemowi rządzenia i jego organom wykonawczym. Możnaby zaś mniemać, że zgryźliwe uwagi o samych książętach, n. p., że są zawsze podstępni i oddawna nienasyceni, że niezdolni są do naśladowania chwalebnych przykładów i t. p. wyszły wprost od jakiegoś antymonarchisty! Tak jednak nie jest; z innych uwag widać, że ich autor stawia pewne postulaty osobiście książętom sobie współczesnym, sama zaś ich godność jest dla niego świętością.

Lecz w tem pojęciu odbiegł już nieco czytelnik od swego mistrza, t. j. Polak z początku XIV w. od Polaka ze schyłku XII w. Gdy Kadłubek jeszcze poniekąd znajdował powód dumy i chluby w tym fakcie, że Polska ma swą dziedziczną dynastję Piastów, to jego czytelnik, mając w pamięci doświadczenia polityczne całego XIII w., nie odczuwa już zbyt silnie tej radości; on się już oswoił z tem, że Polacy, — podobnie jak Kazimierza Sprawiedliwego obrali księciem Krakowa, przeciwko prawom starszego Mieszka III. — »taksamo do dziś dnia robią, jeżeli im się nie podoba monarcha, to innego wybierają«. Na innem miejscu chlubi się, że »Polacy od początku obierali sobie monarchów« dowolnie. Ale widocznie niezupełnie ten zwyczaj prawno-publiczny odpowiada jego zapatrywaniom, skoro przy innym ustępie w cierpkich słowach wypowiada uwagę o współczesnem sobie pokoleniu, »że Polacy zawsze i oddawna byli zawistni i niestali i bawili się swoimi monarchami, jak malowanemi jajkami (pisankami)«.

Tak działała Kronika mistrza Wincentego na najbliższe mu pokolenia. Podziwiano ją czy to »z powodu zasługi dla historji czy też z powodu wytwornego sposobu pisania«. Poza czysto naukowem jej znaczeniem, uznać trzeba duży jej wpływ moralny i podniete, jakiej dostarczała dla rozważania własnych dziejów i obywatelskiego zastanawiania się nad ich myślą przewodnią, nad dobrem i złem w życiu narodu i państwa.

Prof. Łoś o polskości Kopernika.

»Niemcy, pragnąc przywłaszczyć sobie Kopernika, a nie mogąc dowieść, że nazwisko jego było niemieckie, silą się przynajmniej wzbudzić podejrzenie, że nie było ono polskiem«. Wykazanie bezpodstawności tego podejrzenia jest treścią rozprawki prof. Łosia. *)

Już to samo, że cudzoziemcy (Włosi i Niemcy) robili błędy w pisowni nazwiska Kopernika (Coppernigh, Copernick, Coppernick, Coopernigk, Coppernyck i t. d.) stwierdzą, że nazwisko to było dla nich obce i niezrozumiało, nawet w formie zgermanizowanej Koppernick, gdy dla nas jest ono zupełnie swojskie, nietylko spotykane w dawnych dokumentach, ale żyjące wśród ludu do dnia dzisiejszego.

Sam przyrostek **nik** jest czysto polski. W niewydanym spisie trzydziestu dwóch tysięcy nazwisk szlacheckich, zebranych przez Huberta Krasińskiego, znajduje się 128 nazwisk z końcówką **nik**. A imion pospolitych z tym przyrostkiem mamy, »bez końca prawie«. Przeważna ich część oznacza zawód, zatrudnienie — prof. Łoś przytacza ich kilka wziętych z brzegu: rękodzielnik, urzędnik, leśnik, ptasznik, ogrodnik i t. d.

Nie będzie przesadą, jeżeli dodamy od siebie, iż samych takich **ników** zawodowych jest w polskim języku cała setka, a innych **ników** bodaj czy nie blisko tysiąca. — Ale prof. Łosia zajmuje oczywiście **nik** zawodowy, ponieważ już Karłowicz wyraził przypuszczenie, że **kopernikami** lub **kupernikami**, nazywano ludzi obrabiających miedź, od niemieckiego **Kupfer.** — W Poznańskiem **koprowiną** nazywają naczynia miedziane. — w Królestwie, dodajmy od siebie, monetę miedzianą. Na możliwy zarzut, że jeżeli Kopernik pochodzi od niemieckiego **Kupfer,** to nazwisko to jest niemieckie, odpowiada prof. Łoś, że mamy wiele wyrazów polskich, mających swój rodowód w języku niemieckim, jak mosiężnik (Messing), szkodnik (Schade), ale o ich polskości, bez względu na pochodzenie, decyduje formacja polska. Wyraz jest »zapożyczonym«, jeżeli w całości wzięty jest z innego języka. Przyrostka **nik** nie zna język niemiecki, w nim obrabiacz miedzi jest Kupferschmied, a nie Kupfernik, kopernik. Zresztą i Kupfer pochodzi od **cuprum,** a więc nie jest czystym wyrazem niemieckim.

Przyjmując etymologję Karłowicza, należałoby przypuścić, że **kopernicy** byli rzemieślni-

*) Polskość Mikołaja Kopernika, w 450 rocznicę jego urodzin. Kraków 1923.

HELENA FILOCHOWSKA.

Kuszenie pod Krzyżem.

A Jezus, gdy zmartwychwstał raniuczko pierwszego dnia po sabacie, ukazał się naprzód Marji Magdalenie, z której był wygnał siedmiu djabłów.

Św. Marek 16—II.—9.

A gdy skonał, wieczorne niebo nad Golgotą spłonęło purpurą stokroć świetniejszą, niż szkarłatne zasłony, zdobiące pełne bisiorów, złotych świeczników i miedzianych kolumn wnętrze żydowskiej świątyni.

Wsparty na włóczni setnik patrzył długo w bolesne, z nadludzką światłością bijące oblicze Ukrzyżowanego i wreszcie odwracając głowę, powiedział tak cicho, że słów jego nie dosłyszały płaczące pod krzyżem niewiasty:

— Prawdziwie, człowiek ten był Synem Bożym...

I kiedy młodziutka dzieweczka, Salome, w tłumie kobiet odwiodła oniemiałą z rozpaczy Matkę Jezusową, pod krzyżem została tylko Marja z Magdali, rozkosznica, z której Galilejczyk wygnał był siedmiu djabłów i którą umiłował dla jej pokory, czystości i gorliwej wiary. Cicho szlochając, ocierała delikatnie skrwawione, krzywem i tępem żelazem przebite nogi Chrystusa swemi wonnemi włosami koloru złota i miedzi, które tak niedawno jeszcze były i chlubą jej grzesznej piękności, rozkoszą i radością jej bogatych miłośników. Uparcie i natrętnie powtarzała imię Rabbiego, który skonał, i ilekroć oczy jej podniosły się ku świetlistej, opadłej bezwładnie na pierś głowie Umęczonego, szloch jej zamieniał się w zdławiony krzyk rozpaczy i przerażenia.

Nie obróciła głowy, gdy za plecami jej rozległ się krótki, szyderczy śmiech naigrawania. Pomyślała, że to jeden z żołdaków, może ten, który Umierającego napoił octem, miast wodą, szydzi z jej samotnego pod krzyżem czuwania. Lecz oto zabrzmiał głos śpiewny, jak dźwięk lutni, w którym szyderstwo mięszało się z pieszczotą, okrutne naigrawanie z miłosnym niemal zachwytem.

— Azaliż nie mylą mnie oczy moje? — drwił głos nieznajomy. — Piękna rozkosznica z Magdali nakfiera swe przepyszne włosy zamiast olejkiem z Phasalis, czy kosztownemi pachnidłami z Arabji — krwią skazańca ukrzyżowanego w hańbie między zbrodniarzami?

Podniosła oczy zalane łzami i ujrzała Szatana. Był gibki, piękny, a jego młodzieńczą nagość osłaniał niedbale czerwony płaszcz, rzucony na ramię. W czarnych, kędzierzawych włosach miał złotą przepaskę, a w ręce gałązkę hjacyntu, którą wąchał, przymykając równocześnie oczy. Podobny był raczej do urodziwego, rzymskiego młodzieńca, których tylu spotykała Marja na ucztach, wydawanych na jej cześć przez prokonsula Aufidjusza i z których tak wielu w północnej łożnicy wplatało o świcie w jej włosy, zdobiło jej szyję i ramiona sznurami darowanych pereł i łańcuchami ze złota i rubinów.

Z przerażenia nogi pod nią zadrżały i usiadła pod krzyżem, oplatając go szukającemi pomocy ramionami. Szatan znów zaśmiał się i bawiąc się hjacyntem, szydził:

— Oto najpiękniejsze ramiona, godne uścisku cezara, owijają się dokoła skrwawionego krzyża, jak gdyby zabrakło im dorodnych i hojnych młodzieńców... O boska, szalona Marjo z Magdali, ozdobo świetnych uczt, o bezcenna perło miłosnych nocy, ocknij się i spojrzyj tam, w górę...

Wskazał gałązką hjacyntu Ukrzyżowanego.

— Czyliż nie widzisz, że skonał? Czyliż nie wiesz, że na zawsze zamknęły się jego oczy, które cię opętały, że na zawsze zamilkły usta, co umiały urzekać tłumy fałszywą nauką ubóstwa, pokory i przebaczenia? Spojrzyj na ręce, które magją tajemną uzdrawiały chorych i wskrzeszały zmarłych. Gdzież jest ich moc nie z tego świata? Spłynęły krwią, rozdarte żelazem, jak dłonie owych zbrodniarzy, między którymi bieleją zwłoki twego Rabbi... Już nigdy nie uczynią cudu, już nigdy nie spoczną na twej głowie gestem nadludzkiej miłości i przebaczenia — —

Zbliżył się do krzyża i odczytał napis:

— »Król żydowski!« Ha! ha! ha! Król żydowski! — śmiał się śmiechem pełnym wściekłości, i okrutnego szyderstwa: — »Zaiste powiadam wam, że królestwo moje nie z tego jest świata« — powiedział głosem tak podobnym do głosu Galilejczyka, że Marja zadrżała i zasłoniła rękami twarz pobladłą we wstrząsającem wspomnieniu niedawnego szczęścia. — Rzekłeś prawdę, nauczycielu, że królestwo twoje nie z tego jest świata, bo oto ten świat miast tronu, o królu — Szatan pokłonił się szyderczo — dał ci krzyż hańby, jak zbrodniarzowi na Miejscu Trupich Głów, czyli Golgocie...

Marja podniosła rękę, jak gdyby chciała zasłonić przed obelgami skrwawionego, bezbronnego w śmierci Jezusa i jęknęła cicho:

— Nie szydź, nie bluźnij, nie naigrawaj się, Szatanie....

Zamilkł i odwracając wzrok z pogardą od jasnej głowy Ukrzyżowanego, na którą ręce żołdaków wcisnęły tak głęboko czarną koronę z cierni, że raniła nietylko czoło, ale i powieki, wbił drapieżne, pałające oczy w siedzącą pod krzyżem Marję. O jakże dawno pragnął odzyskać dla grzechu i nieprawości tę cudownie piękną miłośnicę, która wydarła się z jego szponów, i uboga, wyzuta z przepychu kosztownych szat i klejnotów, pokorna i cicha, snuła się jak cień za znienawidzonym wędrownym nauczycielem z Nazaret...

Rozpostarł na głazach swój purpurowy płaszcz tak blisko, że dotykał niemal bosych stóp Marji, i ułożył się na nim, lekko osłoniwszy biodra. Wsparty o skałę, jaśniał nagością w czerwonym od łun gorejących na niebie półmroku i znów uśmiechał się niedbale, napół szyderczo, napół miłośnie, piękny, wyniosły i podobny raczej do rzymskiego młodzieńca, spoczywającego na łożu podczas uczty. Wąchając hjacynt, mówił cicho, śpiewnie, jak poeta, deklamujący poemat:

— O, jakżeś piękna, boska Marjo z Magdali... Gdzież jest godna ciebie purpura, gdzież klejnoty dość kosztowne, by zdobić twe ciało z róż, pereł i marmuru?... Jakże grubą i pospolitą jest ta wełna, która tak ciężko opadając z twych bark białych i różowych, jak śnieg i zorza, zasłania nieporównaną, doskonałą piękność twoich kształtów... Widzę cię wonną, owiniętą w najcieńsze tuniki z bisioru, tkane złotem i perłami, jak stąpasz po marmurach perystylu, jak spoczywasz w chłodzie olbrzymich wachlarzy z piór afrykańskich ptaków, jak w rozgwarze uczt szalonych spożywasz ze złotych mis soczyste owoce z Syrji, pijesz wino z sydońskich kubków... Widzę cię wielką i potężną, stąpającą po zgiętych karkach najznakomitszych patrycjuszów, pieszczącą niedbale i kapryśnie siwiejące loki cezara...

Najcichszą, najzdradliwszą pokusą drżał głos przyczajonego w zapadającej ciemności Szatana. Mówił szeptem, dźwięcznym, jak srebrny płacz dalekiej fontanny i słowa jego padały okrągłe i lśniące, jak perły królewskiego naszyjnika; burzyły się i pieniły, jak wino, przelewające się z kosztownego puharu, śmiały się i nęciły, szydziły i zamierały w zachwycie obiecywanych rozkoszy.

— Zawiodę cię do Rzymu i do nóg ci rzucę cezara. Będziesz straszliwszą w swej potędze, niż żona imperatora i od drgnienia twoich brwi zależeć będą losy świata... Będziesz mogła kąpać twe boskie ciało w krwi niewolników, lub uszczęśliwiać wyrokiem łaski podbite ludy. Rydwan twój złocistszy będzie od słońca, a piękność jaśniejsza od blasku gwiazd — — —

Głęboka ciemność zapadła nad Golgotą. Z czarnego mroku wyłaniała się biała, szatańsko piękna maska kusiciela. Wysoko, na krzyżu jaśniało śmiertelną białością boleśnie uśmiechnięte oblicze Ukrzyżowanego. Zdawał się słuchać cierpliwie, i czekać.

Marja milczała z zamkniętemi oczami, z głową opartą o krzyż. A chcąc skusić jej oczy, Szatan skinął i oto na tle czarnej nocy rozpoczął się straszny i cudny, jak bajka pochód pokusy. — Smukłe, półnagie pacholęta składały u stóp Marji szkatuły pełne złota. Wnętrza ich lśniły, oślepiały i dźwięczały natrętną, słodką, kuszącą pieśnią skarbów, przesypywanych drapieżnemi palcami Szatana. Sznury pereł, łańcuchy djamentów, ciężkie naszyjniki ze szmaragdów, wężowe naramienniki ze złota i topazów, padały pod nogi kuszonej. Siwobrodzi handlarze ze Wschodu otwierali przed nią skrzynie, pełne złotych i srebrnych lam, muślinów koloru słońca i jakby blaskiem księżyca przetykanych, gwiaździstych zasłon i tunik, cieńszych od mgły.

kami. — W chwili, kiedy tworzono **nazwiska**, a więc w w. XIV (bo wcześniej niema śladów ich dziedziczenia), ta nazwa rzemiosła stała się nazwiskiem jednego z Koperników, tak jak mamy nazwiska zawodowe: Rataj, Sołtys, Rybak. Z nazwiskiem Koperników spotykamy się w Krakowie już w roku 1367. Jednocześnie mamy wiadomości o Kopernikach śląskich. Co więcej, znajdujemy na Śląsku w w. XIII. wsi, noszące nazwę Kopernik, a w jednej z nich istnieje kościół św. Mikołaja. Stąd samo się nasuwa przypuszczenie, że Kopernicy z wsi tej pochodzili, co potwierdzałoby i często powtarzające się w rodzinie Koperników imię Mikołaj. Miejscowości, kończących się na **nik**, jest mnóstwo na Śląsku, jak i w całej Polsce. Utworzyły się one od nazw roślin, drzew, zwierząt, owadów, tworów mineralnych: Chmielnik, Dębnik, Jawornik, Bobrownik, Pszczelnik, Kamiennik, Rudnik, Solnik i t. d. Nazwa wsi Kopernik mogła powstać zarówno od nazwy rzemieślnika, jak od **kopru**. Wydane przez Niemców źródła znają w roku 1384 Stanisława Mikołaja **von Köppernik**, a więc po polsku **z Kopernika**.

Ze źródeł polskich wiemy pod r. 1424 o cystersie z klasztoru w Mogile, który się nazywał Joannes de Coppirnig, a więc z Kopernika. — »Przyrostek **de** — pisze J. Bartoszewicz — znaczy, że nazwisko wziął od miejsca rodzinnego... Szlachcic napisałby się **haeres de Coppirnik**, dziedzic, pan na Koperniku — nieszlachcic, w braku innego nazwiska, powiedział skąd pochodził...«

Mamy więc do wyboru dwa przypuszczenia: albo Kopernik pochodzi z rodziny rzemieślników koperników, zwanych później kotlarzami, albo też nazwisko jego związane jest genetycznie ze wsią śląską Kopernik.

Jest jeszcze jedna — powiada prof. Łoś — popularna próba obmyślenia etymologji nazwiska Kopernik: myśliwi w okolicy Puław nazywają zająca **koperą**. Ale wyraz ten jest zbyt oddalony od Krakowa, zresztą brzmienie jego nieustalone. W Łomżyńskiem zająca zowią **kopel**, na Podlasiu **karpał** lub **korpał**. Coby zresztą w tym razie znaczył kopernik? — hodowcę zajęcy?

Natomiast, że nazwisko Kopernik pochodziło od rzemieślnika, wskazuje zapiska toruńska z roku 1422, według której Małgorzata Kopernikowa dokonała działów z Janem (Hansem) Koppirsmedem z Frankensteinu, pełnomocnikiem Piotra Kopernika. Z tego wynika, że Kopernikowie mieszkali już w Toruniu przed przybyciem do niego ojca Kopernika z Krakowa, a jeden z nich, przesiedliwszy się do Frankensteinu, zamienił polskie nazwisko Kopernik, na niemieckie Koppirsmed, to jest dzisiejsze Kupferschmied.

Bądź co bądź, **za którémkolwiek z tych przypuszczeń oświadczylibyśmy się, w każdym razie formacja nazwiska Kopernika jest rodzima, polska.**

Dorzućmy jeszcze jedno przypuszczenie. — Przed wielu laty słyszeliśmy w dworku szlacheckim w Opoczyńskiem, że Kaśka poszła na **marchewnik, a** Baśka wróciła **z grochownika**. A więc i grunt, na którym rósł koper, mógł być **kopernikiem**.

I jeszcze jedno. Wiemy, że Koperników spotykano zarówno w Krakowie, na Śląsku, w Toruniu, we Lwowie, w Olkuszu. Kolberg znalazł Koperników w Rakowicach i Olszy pod Krakowem, L. Birkenmajer w Bielsku. Przypomnieć należy, że już biskup Łętowski i Adrjan Krzyżanowski, wiedzieli o Kopernikach, włościanach we wsi Laskowice w parafji pabjanickiej dawnego województwa sieradzkiego. W roku 1871 proboszcz pabijanicki, ks. Roman Szlosman, przejrzał metryki i lustracje swej parafji, z których najstarsze uległy zniszczeniu przy pożarze kościoła w roku 1791. Ale i w pozostałych szczątkach znalazł wzmianki o licznych Kopernogach, Kopernokach i Kopernikach (bo tak i tak się pisali). W aktach od roku 1624 spotkał się z tym nazwiskiem 60 razy. Za jego czasów żył jeszcze w Laskowicach (nie Laskowicach), 78-letni Wojciech Kopernik, któremu dziad jego (prawdopodobnie urodzony koło roku 1750, a więc w 200 lat po śmierci wielkiego astronoma), opowiadał, że się w »Toruniu urodził z ich familji wielki uczony«. Szczegół o tych laskowicko-pabjanickich Kopernikach jest o tyle ciekawy, że jeden z Koperników, jak wiemy z dokumentów, w połowie w. XV, był wysłany przez kapitułę krakowską »do posług w dobrach pabjanickich«, które były własnością kapituły od r. 1084. Może być, że ten właśnie sługa **kapituły był założycielem rodziny** Koperników w Laskowicach.

Udowodniwszy polskość formacji nazwiska Kopernik, prof. Łoś przechodzi do słów **Bok pomagay**, napisanych dwukrotnie ręką Kopernika na marginesie październikowej karty Calendarium z roku 1505. Prof. Banachiewicz wyraził się, że jest to »średniowieczna, chwiejna pisownia polska, zamiast obecnej **Boże pomagaj**«. Objaśnienie to, w części »nietrafne i niedostateczne«. Chwiejnością można objaśnić tylko końcowe **k** w wyrazie **Bok**, natomiast użycie mianownika Bóg, zamiast wołacza, niema nic wspólnego z pisownią, i dla początku w. XVI. jest zupełnie usprawiedliwione. Forma **pomagay** jest nie drugą, lecz trzecią osoba liczby poj. rozkaźnika, jak n. p. **Bądź wola Twoja.** Dziś jeszcze w niektórych okolicach mówią **Pomagaj Bóg**, i ogólnie używaną jest forma: **Bóg zapłać.** Wyrażenie więc **Bóg pomagaj** jest stare, rdzennie polskie. Dodajmy od siebie, że spotkać się można do dziś dnia z wyrażeniem: **Bóg daj,** które również jest stare, i z którego powstało **bodaj.** »Pomóż Bóg« spotykamy zresztą w Reju i w »Fraszkach« Kochanowskiego. Jest przysłowie: »Jaki pomagajbóg, taki i bógzapłać«. Ba! dzisiejsza Konopnicka kończy strofy swej Roty słowy: »Tak nam dopomóż Bóg!«

Końcowe **k** w wyrazie Bóg, to odbicie żywej mowy; **o** zamiast ó napisał Kopernik dla tego, że wówczas nie umiano jeszcze oznaczać samogłosek t. zw. pochylonych — zamiast j, pisano przed samogłoską **i**, po samogłasce **y** (iayko). »Żaden Polak w roku 1505 — konkluduje prof. Łoś — wyrażenia **Bóg pomagaj**, nie napisałby inaczej«.

Prof. Łoś zwraca jeszcze uwagę na datę Calendarium. Prof. Birkenmajer dowodzi, że Kopernik po powrocie z Włoch w roku 1504, miał już wyrobioną w ogólnych zarysach własną teorję o budowie heliocentrycznej świata, a na rok 1506 lub 1507, przypada wydanie przez Kopernika t. zw. Komentarzyka (Comentariolus), który był zwięzłym zarysem jego teorji. Więc przypuszczać należy, że w październiku roku 1505 przystąpił Kopernik do ułożenia Komentarzyka i »wtedy właśnie wyrwało mu się z głębi serca jego pobożne westchnienie o pomoc boską w tem trudnem, a nawet niebezpiecznem przedsięwzięciu, westchnienie, wyrażone nie po łacinie, lecz w języku ojczystym«.

Wreszcie z wydanej świeżo książki dra Łęgowskiego: »Młodość Kopernika« (Toruń 1923), przytacza prof. Łoś słowa Melanchtona, który sądził, że »mądrzy władcy powinniby miarkować wybryki talentów« tego rodzaju jak »ów sarmacki (polski) astronom (Sarmaticus Astronomus), który porusza ziemię a ustala słońce«. Melanchton miał więc Kopernika za Polaka, a posiadał o nim bezpośrednie wiadomości od ucznia swego Rhetyka, który dwa lata przebywał przy Koperniku w Fromberku (Frauenburgu).

K. Bartoszewicz.

Jan Grzegorzewski.

Cicho i niepostrzeżenie odszedł z pośród nas Jan Grzegorzewski, jedna z najciekawszych i najsympatyczniejszych postaci ze starszej generacji pracowników umysłowych w Polsce. Całe swoje życie poświęcił bezinteresownej służbie dla umiłowanej idei, którą było dla niego wzajemne zbliżenie Polski i Wschodu. Jako kresowiec, odczuwał silniej i bardziej bezpośrednio może, niż ktokolwiek inny, związki łączące nas ze Wschodem, ku któremu pociągała go prócz tego jakaś instynktowna i nieprzeparta moc zamiłowania.

Ulegając jej, strawił długie lata na wędrówkach po Wschodzie bliższym, europejskim i dalszym, azjatyckim, a uzyskaną w ten sposób znajomość ludzi i krajów, spożytkowywał w licznych pracach o charakterze bądź to naukowym, bądź publicystycznym i w jeszcze liczniejszych feljetonach dziennikarskich. Z szczególniejszą sympatją odnosił się do ludów bałkańskich, zwłaszcza do Bułgarów, wśród których mieszkał przez długie lata, aż do wybuchu wojny, i do Turków.

Spuścizna literacka po Janie Grzegorzewskim jest bardzo duża i dziwić się wprost wypada, jak on, nie oparty o żadną instytucję naukową, umiał zdobywać środki na kosztowne nieraz podróże i wydawnictwa. Dokazywał tego niezachwianą niczem wiarą w ważność swej misji kulturalnej. Ta wiara kazała mu jeszcze przed laty kołatać w liście otwartym do marszałka krajowego o podjęcie inicjatywy w studjach orjentalnych, tak zaniedbanych w Polsce, którą „dzieje postawiły u wrót Wschodu i której ku niemu dały były one w ręce klucz, którego żaden z europejskich ludów nie miał przed nami“. List ten, może dziwaczny w formie, zawierał jednak wiele zdrowych i cennych myśli, które wprowadzone w życie, byłyby niewątpliwie cenną zdobyczą naszego życia kulturalnego i wielką pomocą na obecne czasy odzyskanej niepodległości.

W liście tym streścił Grzegorzewski cały swój program i wyliczył to wszystko, co stanowiło przedmiot jego zainteresowań, a zarazem — bo tu nie było u niego różnicy — jego gorącego umiłowania. Wszystkie ludy Azji od Japonji aż po brzegi Bosforu, interesowały go i pociągały. Wierny swemu programowi, podyktowanemu żywą miłością spraw polskich, zajmował się najgorliwiej wszelkiemi punktami stycznemi Polski ze Wschodem.

Dzieje handlu polsko-orjentalnego, dokumenty tureckie do dziejów Polski w archiwach krajowych i wschodnich, wyspy etniczne wschodnie na obszarze Rzeczypospolitej, jak Ormianie i Karaimi; oto najulubieńsze tematy jego prac, z których niejedne, jak duży zbiór dokumentów tureckich z drugiej połowy XVII. wieku, ogłoszony pod tytułem „Z Sidżyllatów rumelijskich epoki wyprawy wiedeńskiej“ (Lwów 1912), lub jego materjały do poznania języka Karaimów halickich, zachowają na zawsze trwałą wartość.

Bezpośrednio przed wojną, przystąpił Grzegorzewski do urzeczywistnienia z dawna rozważanego planu, by stworzyć stały organ naukowy dla nielicznej garstki orjentalistów polskich. Mimo wielkich przeszkód, spowodowanych stosunkami wojennemi, zdołał swój plan przeprowadzić o tyle, że w istocie ukazał się pierwszy tom wydawnictwa, świadczący w czasach dla nas może najcięższych, chlubnie o żywotności Polski i w tym dziale życia kulturalnego.

Na tem wydawnictwo utknęło, a wydawca przeniósł się z Krakowa do Halicza, do bliskich swemu sercu Karaimów, gdzie zaczął pracować gorliwie nad zestawieniem słownika gwary Karaimów halickich.

Choroba, przy jego steranem zdrowiu i podeszłym wieku niebezpieczna, nie pozwoliła mu pracy dokończyć. Udał się do Lwowa, skąd już do Halicza nie powrócił. Umarł w szpitalu, gdzie może po raz pierwszy, po wielu latach osamotnienia i opuszczenia, doznał ten dziwak i tułacz bez domu i rodziny, troskliwej opieki przyjaciół.

Bujny temperament i fantazja, nie pozwoliły Grzegorzewskiemu ograniczyć działalności do pracy naukowej i publicystycznej. Działał też jako polityk, głosząc zawsze i przed każdem forum nasze nieprzedawnione prawa do niepodległego bytu.

Gdziekolwiek osiadł na czas dłuższy, co jednak nie często bywało, bo lubiał podróżować i niechętnie pozostawał na jednem miejscu, tam natychmiast zaznaczał swą obecność i swój temperament czy to przez odczyty, czy też przez pracę organizacyjną lub wydawniczą. Wśród starszej generacji górali tatrzańskich żyje jeszcze tradycja jego pierwszego przejścia zimowego przez Zawrat do Morskiego Oka bez nart, podówczas jeszcze u nas nie rozpowszechnionych. Była to wyprawa, jak na owe czasy, śmiała i awanturnicza.

Prócz innych zalet serca i charakteru, miał jeszcze ś. p. Jan dar miłego obejścia z ludźmi, które mu wszędzie jednało przyjaciół, lubiących słuchać jego gawęd o podróżach po Wschodzie i licznych przygodach.

W sercach wszystkich, którzy go znali, zostawił wspomnienia niezatarte i szacunek dla swego prawego charakteru i poświęcenia dla umiłowanej idei.

T. K.

JAN PIETRZYCKI.

Z teki włoskiej.

FRESK W KRUŻGANKU KLASZTORNYM.
(Fra Angelico).

Słońce rozsnuło pozłociste krosna —
Na starym fresku zaśmiała się wiosna.
W powietrznych świateł szafirowej toni
Młody, różowy zakwitł kwiat jabłoni.

Ponad słoneczną, błękitną rozwieją
Na srebrnych skrzydłach anioły się chwieją
I niosą, jakby słoneczne podzwonne,
Pęki jabłonek przed śpiącą Madonnę...

Takiem widzeniem mnich, sercem pokorny,
Ozdobił stary krużganek klasztorny.
(Florencja).

FONTANNA BORGEZE.

To gra fontanna Borgeze — — —
Z marmurowego kielicha
Płynie szpalerem ogrodu pieśń kryształowa i cicha —
Jakaś zamierzchła wspomnieniem, jakaś przedziwnie kojąca...

Po szklanych, srebrnych wód strunach snuje się błękit miesiąca,
Po starych misach kamiennych, na rzeźb zmurszałe obręcze
Księżyc błękitne i białe rozpina sieci pajęcze.

To gra fontanna Borgeze — — —
Ciche w pałacu komnaty
Śnią czar dalekiej przeszłości skroś księżycowej poświaty..
I czeka pałac srebrzysty, rychło w komnatach zagości
Rzym kardynałów, papieży — Rzym barokowej miłości...

Dokoła ogród kwitnący... w kwietnym szpalerze coś wzdycha — —
To gra fontanna Borgeze z marmurowego kielicha...
(Rzym).

EWA OSTROŁĘG.

W święto.

Miasto przybrało się w uroczystą i świąteczną ciszę. Nieliczne głosy przechodniów wnikają w nią, jak w przejrzystą mgłę i rozbrzmiewają jakoś inaczej — czyściej, przyjemniej, niż zwykle. Lekki mróz ścina oddech i różowi lica, a pierś z rozkoszą wchłania świeży chłód i napełnia się nim, niby kielich kwiatu ożywczą rosą.

Na wieży kościelnej rozkołysało się serce dzwonu w rytm spokojny, poważny, a pełen radości. Płyną dźwięki w zadumaną ciszę miasta i zwiastują Prawdę przedwieczną, jako, że Bóg panuje nad światem swym jasnym uśmiechem dobroci i oto zsyła nam dziwne, słodkie szczęście, które objęło dusze nasze i serca ukołysało w łagodnym uścisku.

— Pójdźcie — zda się przyzywać głęboki głos dzwonu — pochylcie głowy do stóp Jego, zamknijcie oczy wasze na wszystkie radości i smutki, w których pędzicie swe życie; tu odpoczynek was czeka i dobry, błogi spokój. Tutaj zawód nie zrani serc waszych, ani nie zniszczy piękna szlachetnych porywów gorący płomień zgubnych namiętności. Biało tu wokół, jasno, pewnie — wszystko nasyca się światłością, a Jego święte, ojcowskie dłonie wyciągają się ku wam z miłością. Pójdźcie — złóżcie w te dłonie los swój i całe istnienie, a poznacie, gdzie jest radość prawdziwa i szczęście...

I w owej chwili wszystka ma dusza idzie po promieniu złotego słońca, które nagle rozgorzało przedemną, do Jego stóp. W ten świat pełen łaski, nadziei i dobroci idzie rozmodlona, owiana wonią liljową, oczyszczona z win swoich, młodzieńcza i miłująca...

A dźwięki dzwonu płyną, płyną, płyną...

Józef Tretiak
jako krytyk i badacz literatury.

W szczuplejącem gronie historyków i badaczy współczesnej literatury zgon Józefa Tretiaka wybił szczerbę, nie łatwą do zastąpienia. Brak tego pracownika, uznojonego w trudzie zgłębiania i rozświetlania pewnych partyj naszego piśmiennictwa oraz niektórych wybitnych indywidualizmów twórczych, które nadawały cechy znamienne całym okresom literatury, długo odczuwać będzie nietylko nauka, nietylko ogół miłośników literatury, ale przedewszystkiem ta garstka pracowników na niwie historyczno-literackiej, która wyszła z jego seminarjum, czerpała od niego wskazówki i wzorowała się na jego metodzie naukowej.

Prof. Tretiak szedł w swej pracy naukowej, jako badacz literatury w cieniu wskazań i literackiej metody Stanisława Tarnowskiego. Nie mogło zresztą być inaczej. W okresie, w którym przybył do Krakowa i swą pracę rozpoczynał, gdy działać począł naukowo, jako docent historji literatury polskiej, musiał podporządkować się hasłom mistrza w todze rektorskiej, który był wyrocznią i panem życia i śmierci w uniwersytecie. Nie wyszło [illegible] nauce na szkodę. Metoda Tarno[illegible] swe dobre strony, uczyła wgłębiać się w indywidualizm naszych wielkich potentatów myśli i twórców. Odrzucając balast zbyt drobiazgowych poszukiwań; kładła nacisk na kierunek uogólniania, uczyła zachwycać się tworami wielkiej poezji, badać ich st[illegible]k do wykładników myśli narodowej i politycznej.

Do warsztatu pracy naukowej Tretiak przyszedł z dużem przygotowaniem. — Pomijając pierwsze beletrystyczne jego utwory, mniej fortunne młodzieńcze wzloty poetyckie (»Pieśń miłości«, »Królewska panna«), był już autorem 2-tomowego studjum »Mickiewicz w Wilnie i Kownie« (1884), rozszerzonego w drugiem wydaniu do trzech tomów p. t.: »Młodość Mickiewicza (1898), był autorem całego szeregu drobniejszych rozpraw, mających wszystkie walory metodycznego naukowego badania i wielkiej literackiej kultury. Już jako feljetonista i sprawozdawca literacki lwowskiej »Gazety Narodowej« zwracał uwagę bystrością krytycznego sądu, doskonałem wnikaniem w istotę poezji współczesnej (pierwsze oceny poezyj Asnyka), wczuwaniem się w tętno umysłowości współczesnej. Pobyt zagranicą w Paryżu, w Zurychu, Rzymie, zbliżył go do kultury Zachodu, ukazał wzór pisania krytycznego w sposób lekki, jasny, wykwintny. Jasny i prosty, ale zawsze piękny styl, nie pozbawiony często wytworności i ornamentyki, jest też u Tretiaka podatnem narzędziem wyrazistości jego wykładu. Polotu słowa, bezgranicznego zachwytu dla pewnych ludzi i pewnych ich dzieł, nie przejął od Tarnowskiego, pozostał zawsze trzeźwym, umiarkowanym, przeważnie chłodnym badaczem. Ten chłód w stosunku n. p. do Słowackiego zawiódł go nawet za daleko. Odwrócił uwagę badacza i krytyka od poetyckiego piękna, a zwrócił ją na prywatne życie poety i tą miarę kazał mu przyłożyć do oceny jego poezji, badanej na tle współczesnej epoki poetyckiej, a zwłaszcza w stosunku do Mickiewicza.

Dwutomowe dzieło Tretiaka o Słowackim, choć ze stanowiska nauki, stylu, opracowania i metody było rewelacją, choć w literaturze krytycznej zajęło miejsce honorowe, jako pierwsza krytyczna monografja, ukazująca profil Słowackiego w wszechstronnem, pełnem oświetleniu, wywołało namiętny krzyk protestu ze strony pewnych kół. Otworzył tę kampanję Józef Kotarbiński artykułem w »Kurjerze Warszawskim«, zawtórował mu St. Brzozowski i W. Feldman w »Krytyce« w tonie namiętnym; nawet Chmielowski wystąpił przeciw autorowi i ostatecznie nazwano Tretiaka »pomniejszycielem olbrzymów«, zarzucając mu brak pietyzmu dla jednej z największych chwał narodu, nieznajomość przedmiotu i niezdolność do wniknięcia w istotę piękna jego poezji.

Spory umilkły niebawem. Akademja odznaczając dzieło Tretiaka nagrodą Barczewskiego, uznała jego wartość naukową, piękno jego formy i myśli, trzeźwe dedukcje badacza. I mimo wszystko, w historji badań nad Słowackim pozostanie okrzyczana książka Tretiaka pracą pełnowartościową, jako wzór literackiej monografji, wyprowadzającej ostateczne wnioski i sądy krytyczne z estetycznej analizy dzieł.

Studja nad Mickiewiczem i Słowackim wypełniły swą treścią przeważną część dorobku naukowego Tretiaka. O ile odnośnie do Słowackiego zamknął je w syntezie monograficznej, o tyle odnośnie do badań nad Mickiewiczem zadowolił się częściowem opracowaniem pewnych partyj, lub pewnych, specjalnie wybranych tematów.

Zasługą niepodzielną Tretiaka pozostanie wykazanie wpływu Mickiewicza na Puszkina, ocena religijnego pierwiastku w poezji Mickiewicza, zamknięta w rozprawie »Cześć Mickiewicza dla Najśw. Panny« oraz szereg drobniejszych szkiców o Mickiewiczu, ujętych w tom zatytułowany: »Kto jest Mickiewicz — synteza jego poezji« (1898). Każda z tych książek czy rozpraw nacechowana jest gorącem umiłowaniem przedmiotu, wyczerpuje całą jego literaturę, daje wszędzie mistrzowską analizę treści i formy poetyckiej Mickiewicza — a równocześnie posuwa znacznie naprzód stan badań w tym przedmiocie.

W przerwach pomiędzy studjami nad Mickiewiczem i Słowackim, zawadził Tretiak od czasu do czasu o wiek XVII. i XVIII. Owocem tych dygressyj były rozprawy o Wojnie chocimskiej, o satyrach Krasickiego, o Trembeckim i Ko-

---

— Wszystko to będzie twoje — szeptał Szatan, pochylając się nisko nad Marją.

Milczała, oddychając szybko i coraz gwałtowniej oplatając krzyż ramionami. Jej szeroko rozwarte oczy mieniły się naprzemian zgrozą i oczarowaniem, rozpaczą i olśnieniem. Kusił ją szatan, a Ten, który był jej światłością, jej wiarą i jej siłą — umarł. Dokoła była czarna noc i olśniewające, wzgardzone, a tak potężne piękno grzechu. A On — umarł...

Drapieżne oczy Szatana czyhały na bladość słabości, na bezsilny giest ponownego upadku, na drżący, nieprzytomny uśmiech zbudzonej z uśpienia żądzy. Głos jego zaszemrał znów cichszy i miłośniejszy, niż głos kochanka.

— O, nie odwracaj oczu przecudna różo z Magdali... Spójrz na tych, którzy w palącej tęsknocie czekają na ciebie...

W ciemności błysnęli posągową urodą młodzieńcy piękni, jak bogowie o utrefionych kunsztownie włosach i muskularnych, nanartych wonnościami ciałach. Rzucali Marji gałązki hjacyntów i uśmiechy ust, świeższych nad róże. W ciemności głosy ich brzmiały kusząco i tajemniczo i śmiech ich był pełen niepokojącego, radosnego oczekiwania.

Głowa kuszonej powoli opadła na piersi. Bezwładnie rozplotły się ramiona, rozpaczliwie, z niemem błaganiem o pomoc, oplatając dotychczas skrwawione drzewo krzyża. Ogromne, udręczone oczy, koloru nocnego nieba, patrzyły ze zgrozą w szatańską maskę kusiciela. Śmiertelna bladość słabości wybiła na gładkiem czole krople zimnego potu i serce zamarło w piersi ze strachu, jak w godzinie konania.

Szatan zaśmiał się cicho z triumfem i wstał, owijając się swym szkarłatnym płaszczem. Spojrzał szyderczo na jasną głowę Ukrzyżowanego, którą wysrebrzył właśnie blask księżyca.

— I wzamian za to wszystko, com mocą mej potęgi ukazał ci pod krzyżem twego Galilejczyka, nie chcę od ciebie wielkiej rzeczy, Marjo. Opuść go i idź za mną. Oto wszystko...

Nagle Marja z Magdali powstała i podniósłszy wysoko głowę, z której spływał królewski płaszcz jej złocistych włosów, wpatrzyła się rozpaczliwem błaganiem w srebrne, nieruchome oblicze Pana. W miesięcznym blasku jaśniało ono majestatem nadludzkiego spokoju, a w kącikach ust czaił się bolesny, mądry uśmiech przebaczenia.

— Na co czekasz, niewiasto? On umarł — powtórzył szyderczo Szatan. — Umarł i nie wstanie z martwych, albowiem był tylko człowiekiem...

Marja z Magdali zadrżała nagle i objąwszy krzyż ramionami, krzyknęła krzykiem pełnym rozpaczy, nadziei i ślepej, bezgranicznej, pokornej miłości:

— O, Rabbi! Rabbi, racz zaprzeczyć! Daj znak, Rabbi!

W srebrnym blasku księżyca obróciła się powoli ku Marji skrwawiona głowa Ukrzyżowanego i na Jego zbolałych ustach wykwitł żywy, cudowny uśmiech — świetlisty, nieziemski znak, o który błagała nawrócona jawnogrzesznica z Magdali.

Szatan z wściekłością zasłonił twarz szkarłatnym swym płaszczem, i znikł, a gdy po ciało Chrystusa przyszedł Józef z Arymatei, zdziwił się, gdyż płacz klęczącej u krzyża Marji podobny był raczej do łkania szczęścia, niż do szlochu rozpaczy.

— — — — — — — — —

A gdy pierwszego dnia po sabacie Chrystus zmartwychwstał, ukazał się najpierw Marji Magdalenie, od Szatana pod krzyżem napróżno kuszonej...

Z poezji „Młodej Jugosławji“.
A. G. MATOŠ*)

HOSANNA!

Z księgi: „Męczące opowiadania“.

Wyszedłem z ciemności, błądzę w ciemności i ginę w ciemności. Słońce oświecało mój mrok, a księżyc i planety świeciły mojemi cieniami. Gdzie mój początek, dokąd płynę, w jakie mętne oceany, kim jestem i czyj jestem? — wołam, a chmura mi mówi: tyś kroplą; kamień mi mówi: tyś ziemią; ogień mi mówi: tyś zarzewiem; niebo mi mówi: tyś powietrzem.

O, jam jest wszystkiem, wszystkiem, a wszystko jest pełne mnie i moich ciężkich chaosów. Jam jest pytaniem wszystkich pytań, popiołem wszystkich ognisk, krzyżem wszystkich dróg, księgą wszelkiego nieznania, łzą wszystkich bólów, żółcią wszystkich jadów, ogniskiem wszystkich zaćmień. Jam jest żywem kłamstwem, a moja siostra Przyroda jest czczą ułudą, straszliwem echem mego własnego głosu. Jam jest waszym, wyście moim bólem. Wy nienawidzicie mnie, ja nienawidzę was. O, jakże bolesnem jest uciekać przed sobą samym!

Są tacy, co są do mnie podobni. Ich mirjady są miljardami moich mąk. Miljony wychodzą z ciemności, błądzą w ciemności i giną w ciemności. Urągają, męczą się, zabijają. Zbezcześcili las, morze, góry i ciszę. Strachem napełnili skały, rośliny i zwierzęta, brać swoją. Małpa jest ich ojcem, żmija kumem, kruk sługą, tygrys przyjacielem. Miłością ich jest nienawiść, Bogiem ich jest strach, królem ich jest głód, a namiętność królową. Cierpią i umierają z przekleństwem, podobnie jak się z przekleństwem rodzili. Zachłanność ich jest przeogromna, a nasyceni pląsają koło złotego cielca. Zabrali mi dom, ziemię i wiosnę. Rzucono mnie w tyranię prawa, obrabowano do nagości, a kiedy proszę o kawałek chleba, przy każdym kęsie odcinają mi po kawałku duszy. Zelżony błąkam się po cudzych drogach, a dziewki uliczne wołają:
— Oto sprzedawca własnej nagości, oto brat nasz! — Dzieci nazywają mnie dzieckiem, a szaleńcy obłąkanym.

O jakże ciężko uciekać człowiekowi od człowieka.

Albowiem szukam go a jego niema,
Albowiem szukam duszy a jej niema,
Albowiem szukam prawa, a jego niema;
Albowiem szukam sprawiedliwości, a jej niema,
Albowiem szukam prawdy, a jej niema.
Albowiem uciekam przed sobą samym, a obracam się na pięcie dokoła swej przeklętej osi.

Albowiem kroczę z ciemności, błądzę w ciemności i umieram w ciemności. Ciemna droga ciemności w ciemność.

II.

Jam jest drogą wieczności w wieczność. Jam jest koroną tego świata. Planety, słońca i ziemia, to obraz oczu moich. Przeglądam się w wodzie, jak bogini w zwierciadle. Jam jest panem ziemi, władcą roślin, księciem wida, królem światła. Bóg jedynie mieszkać może w piersiach moich. Jam jest cięższy od złota, gwałtowniejszy od morza, szybszy od błyskawicy, gorętszy od ognia. Jam jest gigantem, a ziemia z przestrachu wydaje odgłos pod mojemi stopami. Obaliłem wszystkich bogów i sam siebie na krzyżu zawiesiłem, opanowawszy ból. Jam jest bohaterem i jam jest zwycięzcą Szatana. Na przyjście moje czekają nadzieje nowych Jordanów.

Albowiem jam jest pracą, narodem, wolnością. Nauką i Sztuką. Sieję zęby smocze i odmładzam świat purpurą czerwonego krzyża. Na dźwięk imienia mego drżą mandaryni, bramani i królowie. Jam jest buntem, jam wulkanem rewolucji. Opanowałem już chorobę, wiarę, morza i lądy. Zdobywam eter i znajduję się na drodze do gwiazd. Prawicą zdejmuję okowy, w lewicy wznoszę prawdę nowego słońca. Jam jest pracą, postępem, duchem, gwiazdą chaosów. Jam jest Ateny, Rzym i Paryż. I śmierć zasądzę na śmierć jako ostatniego tyrana.

Albowiem jam jest miłość. Serce moje jest płomieniem wszystkich sympatyj. Rosa rosi, deszcz kropli moim potem, krew moja jest drżeniem tego boskiego świata, wiecznego, wiosennego. A kiedy zapragnąłem objąć piękność tego jedynego i prawdziwego świata, znalazłem na piersiach przecudną kobietę.

O życie, tyś jest harmonją.
O świecie, tyś jest miłością i młodością.
Przyrodo, tyś jest kobietą.
A myśl moja jest większą od świata, a miłość moja większą od myśli mojej. Albowiem jam jest światłość, idę w światłość i ginę w światłości.
Kwitnijcie, jabłonie! Nadchodźcie, o maje!
Hosanna, Zmartwychwstanie!

Z chorwackiego przełożył
Vilim Frančić.

*) A. G. Matoš († 1914 r.) zajmuje w literaturze jugosłowiańskiej jedno z najszczytniejszych miejsc, jako niezrównany poeta kontrastu; krytyka jednogłośnie wydała sąd o Matoszu, jako „wykwicie kultury chorwackiej“, jakiego w dziejach ducha chorwacko-serbskiego dotychczas nie było. „Męczące opowiadania“ (tłumaczone na inne języki) oraz „Drogi i horyzonty“ są najwybitniejszemi jego utworami. (Przyp. tłum.).

narskim, studjum o poezji Asnyka i kilka innych — zebrane razem w dwóch tomach »Szkiców literackich«, wydanych w Krakowie w latach 1896 i 1901. Zajęty monograficznemi studjami, nie znalazł czasu na syntezę całokształtu literatury, lub choćby tylko pewnych okresów, jak to uczynili Chmielowski, Tarnowski, Brückner, Spasowicz i Chrzanowski, ale to, co dał w monografjach, ma wartość trwałego materjału budowlanego.

Obchodzony uroczyście przez świat naukowy jubileusz Skargi, spowodował Tretiaka do napisania studjum »Piotr Skarga — przyczynek do badań nad dziejami stosunku Polski do Rusi« (1912). Zużytkował w tej pracy swą głęboką znajomość literatury rosyjskiej i ukraińskiej — która mu dopomogła do uzyskania katedry języka i literatury ruskiej w Jagiellońskim uniwersytecie.

W szerszym jeszcze stopniu zużytkował Tretiak tę znajomość w ostatniej niepośledniej wartości monografji swojej o Bogdanie Zaleskim. Przytomowa ta praca, wydana przez Akademję umiejętności, zajęła uczonemu naszemu kilka ostatnich lat życia i jest niewątpliwie najcelniejszem jego dziełem, które z nazwiskiem Tretiaka splata jasny promień zasługi. Nie miała bowiem krytyczna literatura nasza monografji o słowiku ukraińskim, którego poezja tak ściśle wiąże się z Mickiewiczem i całym polskim romantyzmem. Tretiak, znawca najlepszy zarówno poezji Mickiewicza, Słowackiego i Zaleskiego, jak i poezji rosyjskiej i ukraińskiej, był najbardziej powołanym do napisania tej monografji i wywiązał się też z tego zadania z wielkim dla badań krytyczno-literackich pożytkiem. Największą jej zaletą jest, że działalność Bohdana przedstawia na szerokiem tle stosunków i wypadków nie tylko literackich ale społecznych i politycznych. W tym bujnym wątku, gdzie na każdym kroku Tretiak akcentuje najżywsze drgnienie pulsu narodowego, osoba Bohdana zasuwa się często na dalsze tło. Rola jego była zbyt małą, aby mógł stanowić oparcie dla jakichś większych wydarzeń, ale mimo to, autor potrącając o Zaleskiego, daje środowisko wypadków tak żywe, barwne i zajmujące, że całe rozdziały monografji pochłaniać można z zaciekawieniem, jak ustępy z najpiękniejszego romansu. Zasługa w tem nie mała autora, który opanowawszy raz materjał naukowy, operuje nim nietylko z erudycją badacza, ale z tym wdziękiem słowa, jaki nie często bywa udziałem historyków literatury.

Tretiak posiadł nietylko wielką erudycję badacza, zaczerpniętą z długoletnich, mozolnych studjów i lektury literackiej, ale miał także wielki talent słowa i umiłowanie przedmiotu, a te przymioty zapewniły mu wielkie imię w nauce i wdzięczność kilku pokoleń, które z dorobku jego czerpać będą wiedzę czystą, nie opartą na doktrynie literackiej ani uprzedzeniach stronniczych.

Żył i działał w okresie największego rozbłysku kultury i badań historyczno-literackich w uniwersytecie Jagiellońskim i w Akademji. W obu instytucjach zarówno czynny, zarówno dźwigający na swych barkach nie małą cząstkę trudu organizacyjnego i pedagogicznego. Był cząstką kultury, którą Kraków promieniował na całą Polskę, pracownikiem, który do skarbca literatury zniósł znojny ale bujny i wartościowy plon i tej zasługi ani nauka, ani potomność mu nie odmówi.

Wł. Prokesch.

W starym Krakowie

Kraków Piastów i Jagiellonów nie był podobny do dzisiejszego. Stary Wawel wznosił się wprawdzie, jako i dzisiaj, ponad miastem, ale budowle na nim zmieniały się dosyć często i przeobrażały jego oblicze. Gdzie dzisiaj plantacje, tam wówczas dźwigały się mury obronne, warowne w baszty i barbakany. Kazimierz stanowił osobne miasto, własnym opasany był murem. Dopiero w XIV-tym wieku stanęły najwspanialsze gotyki krakowskie, między niemi dzisiejsza katedra na Wawelu. Zamek królewski, w podobnym do dzisiejszego kształcie, wzniesiono dopiero w w. XVI-tym. Te wszystkie piękne budowle, które z tamtych czasów ocalały, — to zaledwie ułomki po minionej niewrotnie przeszłości.

Lecz nietylko zewnętrzny obraz miasta uległ zmianie. Gdy dzisiaj miasto ma charakter polski ze względu na swoich mieszkańców, wówczas bywało inaczej. Z Wawelu panowali temu miastu książęta i królewie, mówiący po polsku, z wyjątkiem Władysława Jagiełły, który nie mógł się oduczyć swojej białoruszczyzny. Lud pospolity, zwłaszcza ów niećwiczony, mówił po polsku. Ale nawet w katedrze biskupiej siadywali dość długo cudzoziemcy. Było ich bardzo wielu wśród opatów klasztornych i innego duchowieństwa, Włochów głównie i Niemców. — Najwpływowsze mieszczaństwo mówiło i urzędowało po niemiecku. Księgi miejskie prowadzono po łacinie i po niemiecku, język polski dopiero w w. XVI-tym zaczął dobijać się skutecznie o swoje prawa. Szczególniej niemczyzny było tak wiele przez długie czasy, że miasto miało charakter nieledwie niemiecki. Język i żywioł polski był niemal przygnieciony przez masę nową i obcych ludzi.

Jednak już od samego początku takiego stanu rzeczy daje się stwierdzić osobliwe zjawisko. Cudzoziemcy, których z Włoch, zwłaszcza zaś z Niemiec, napływało bardzo wielu do Krakowa, nabierają wcale szybko poczucia obywatelstwa polskiego, wchodzą w związki małżeńskie z ludnością miejscową; najzamożniejsi wsiąkają w szlachtę i nieraz dają początek głośnym potem rodom magnackim; inni pozostają przy handlu lub warsztacie i już od w. XIV-go (mądre rządy Łokietka i Kazimierza Wielkiego) coraz szybciej polszczeją. Procesowi temu towarzyszy nieraz spolszczenie nazwiska, często jednak nazwisko pozostaje obce, ale serce staje się polskiem, niezłomnie wiernem ziemi, która jest już ojczyzną. W dziedzinie kultury zawdzięczamy tym cudzoziemcom bardzo wiele; byli oni niejednokrotnie współbudowniczymi państwa polskiego, twórcami cywilizacji w Polsce.

Sporo szczegółów o losach wielu cudzoziemców w Polsce, zwłaszcza zaś w Krakowie, znajdujemy w obu ostatnich książkach prof. Jana Ptaśnika. Jedna nosi napis: »Kultura włoska wieków średnich w Polsce« (Warszawa 1922, nakł. Bibljoteki polskiej), druga: »Monumenta Poloniae typographica« (Tom I., Lwów 1922, nakładem Ossolineum).

Wiedzieliśmy dobrze, że kultura włoska wywarła przemożny wpływ na Polskę w w. XVI i XVII. Prof. Ptaśnik szuka tych wpływów w czasach znacznie dawniejszych. Okazuje się, że już za pierwszych Piastów spotykamy w Polsce licznych stosunkowo legatów papieskich, którzy przyjeżdżają tu po annaty i świętopietrze. W ślad za nimi przybywają pełnomocnicy różnych banków włoskich, nawet przedstawiciele rodu Medyceuszów, którzy działają często wespół z legatami imieniem kurji papieskiej i przy tej sposobności nawiązują z Polską różnego rodzaju stosunki handlowe. Z opowiadań tych gości dowiadywano się zapewne we Włoszech, że Polska przedstawia korzystne warunki zarobkowe; ciągną też za nimi budowniczowie włoscy, złotnicy, szmuklerze, myncerze, aptekarze, sukiennicy, nawet prawnicy włoscy i lekarze. Także górnictwo polskie, zwłaszcza w okolicach Krakowa, już od Łokietka znajduje się często w dzierżawie żupników włoskich, wśród których Genueńczycy odgrywają znaczną rolę, współzawodnicząc pomyślnie z Niemcami i oddziaływując nawet na prawodawstwo górnicze. Niejeden z takich żupników, jak Wenecjanin Bikarini, zrósł się z Polską, a potomstwo jego pieczętuje się herbem Pogorja. Inny żupnik, włoskiego pochodzenia, Mikołaj Serafin, spolszczył się na Zawrzykraja i uzyskał szlachectwo z zawołaniem Nieczuja. Kraków był głównym ośrodkiem działania tych Włochów; stąd rozszerzali interesy na Ziemię Czerwieńską, Poznań i inne miejscowości.

Włosi pracowali również w dyplomacji polskiej. Już Bolesław Chrobry posługiwał się opatem Tuni w walce z cesarstwem; Łokietkowi pomagał zaufany Genueńczyk, Mikołaj Manente; Władysławowi Jagielle Zanachio Quirini i Piotr Bikarani. Najgłośniejszym z tych Włochów był świetny humanista, Filip Kalimach Buonacorsi, doradca Kazimierza Jagiellończyka i jego synów, który, jako autor t. zw. »Rad Kalimachowych«, może być uważany za poprzednika Machjawela.

Niejeden Polak wyjeżdżał znowu do Włoch i przywoził stamtąd naukę i sprawność do zajmowania kierowniczego stanowiska. Był tam już jeden z synów Mieszka I., był niezawodnie Wincenty Kadłubek, był Paweł syn Włodzimierza, Mikołaj Kopernik — i bardzo wielu innych. W w. XV biskupem włoskiego Trydentu był Aleksander książę Mazowiecki, który na dwór swój ściągał wielu Polaków. Ten Aleksander zrobił kanonikiem Eneasza Sylwjusza, późniejszego papieża Piusa II. Jan Długosz bawił także we Włoszech przez czas dłuższy. Ile światła i kultury szło do Polski przez to zetknięcie bezpośrednie, wywodzić nie potrzeba.

Niemcy prowadzili także w tym czasie wielką pracę kulturalną, stanowili — rzec można — jądro mieszczaństwa w Krakowie. Na szczególniejszą jednak wdzięczność zasługują jako krzewiciele u nas sztuki drukarskiej od końca w. XV. Każdemu historykowi literatury polskiej znane są nazwiska: Kaspra Hochfedera, Szwajpolta Fiola, Jana Hallera i Florjana Unglera. Wywodzili się oni wszyscy z Niemiec południowych, byli potem mieszczanami krakowskimi, tu częściowo spolszczyli się i zlali się z żywiołem miejscowym. Za nimi przybyli Ślązacy: Hieronim Wietor Szarfenbergowie, Zybenaichorowie i inni, którzy także poddali się przeważnie sile asymilacyjnej miejscowego żywiołu i dopomogli do wydobycia się rdzennym Polakom: Łazarzowi Andrysowiczowi i Maciejowi Wierzbięcie. Niemcy też byli u nas pierwszymi księgarzami i papiernikami. Interes handlowy zwabił tych Niemców do Polski, ale porósłszy tu w pierze, odwdzięczyli się nowej ojczyźnie rzetelną pracą, postawili sztukę drukarską na wyżynie, puścili w świat pierwsze książki polskie, troszczyli się, aby pięknie były wydane, zostali wkońcu dobrymi synami Polski, w Krakowie tworzyli nieraz fundacje dobroczynne i dobrą pamięć po sobie zostawili.

Gdy dzisiaj stary Kraków w myśli odtwarzamy, nie możemy nie oddać słów zasłużonych tym cudzoziemskim pomocnikom w pracy kulturalnej naszego miasta. Bez ich pomocy nie mielibyśmy niejednego najpiękniejszego dzieła, jakie przetrwało do dzisiaj po czcigodnej przeszłości. Nie jest też to żaden dla nas wstyd, że korzystaliśmy z ich inicjatywy, przedsiębiorczości i współpracy. Jest to raczej dowodem siły wewnętrznej i umiejętności postępowania, że naród polski umiał korzystać w owym czasie z pomocy i nauki obcej, ażeby wejść jako członek równouprawniony do rodziny kulturalnych narodów Europy. Z Krakowa szło potem światło na cały kraj i utwierdzało podstawy państwowości polskiej. Proces odbycia nauki u drugich był nawet nieuniknony, skoro chcieliśmy kiedyś zostać sami sobie nauczycielami. Wstydem byłaby tępota, zasklepienie się we własnej ciemnocie, niezdolność do uczenia się tam, gdzie należało. Na szczęście — naród polski w epoce Piastów i Jagiellonów miał oczy na światło otwarte, chciał się uczyć i dlatego zbudował wielkie państwo. Utracił je zaś znowu, gdy przestał się uczyć i wzorować się na lepszych i mądrzejszych, a pogrążył się we własnych przywidzeniach i zacofaniu. Wspomnienie starego Krakowa jest więc nawet nauką aktualną dla czasów dzisiejszych. Prof. Ptaśnikowi zaś za piękne odsłonięcie tak ciekawej przeszłości przez wydobycie i uporządkowanie sporej ilości zapomnianego dotąd materjału, należy się uznanie i podziękowanie.

Michał Janik.

Po pierwszej sesji sejmowej

Kraków, 31 marca.

Blisko czteromiesięczna pierwsza sesja Sejmu, zakończona ostatnio przed świętami, daje już możność pewnej oceny tego swego najważniejszego organu, który państwo posiadło w wybranym w listopadzie Sejmie.

Otóż w porównaniu z poprzednim t. zw. »suwerennym« Sejmem, obecny, zwany pierwszym z rzędu »porządkowym«, wykazuje niewątpliwie znaczny wzrost techniki parlamentarnej. Wszystkie prace sejmowe w komisjach i na plenum idą raźniej i składniej. Widać, że wytworzył się już trzon parlamentarny, złożony z parlamentarzystów doświadczonych i wdrożonych do współdziałania. Zmniejszyło się gadulstwo puste i wałkowanie spraw. I jakkolwiek przeciwieństwa wchodzących w grę interesów nie osłabły, to jednak spory rozwikłują się łatwiej, raźniej i spokojniej, co pochodzi stąd, że zastępcy różnych spierających się stron nabrali już techniki i doświadczenia w prowadzeniu takich sporów.

Chociaż także poprzedniemu Sejmowi nie można zarzucić lenistwa, to jednak obecny rozwinął w ciągu pierwszej swej sesji przykładową zaiste pracowitość. Młyn sejmowy mełł pilnie wszystko, co nasypywano do kosza. Jeżeli zaś mąka stąd nie zawsze wychodziła przednia, i nadająca się do pieczenia, to wina w tem nie samego tylko młyna. Pracowitość komisyj zasługuje na podniesienie. Wielka czarna tablica u wejścia na salę sejmową, gdzie prezydjum wypisuje codzień rozkład komisyj, stale zapełniona. Pięć, sześć i więcej komisyj dziennie pracowało w ciągu sesji. Sama praca miała przebieg spokojny. Tych wahań, głosowań i reasumcyj, które tak wybitnie cechowały prace komisyj poprzedniego Sejmu, było obecnie znacznie mniej. Widać było, że pracami komisyj kierują ludzie doświadczeni, działający według pewnych planów i konsekwentnie zdążający do celu. Plenarne posiedzenia odbywały się z reguły przy bardzo wysokich kompletach. Gwar ożywionych rozmów między posłami dowodził, że obrady i głosowania budzą powszechne wśród nich zainteresowanie. Wypadków głębszych drzemek podczas posiedzeń, które w poprzednim Sejmie zdarzały się nawet z następstwami politycznemi i ustawodawczemi, kroniki sejmowe tym razem nie notowały.

Także i walki partyjne przybrały bez porównania łagodniejszy charakter. Ryki, któremi prawica starała się przeszkodzić lewicy i nawzajem, nie przypominają już tak łudząco dżungli indyjskiej w głęboką noc, jak to bywało w Sejmie suwerennym. Uwagi, docinki i dowcipy, któremi przerywa się mowcom, zyskały jeżeli niekoniecznie na inteligencji, to w każdym razie na kulturalności tonu. W tymsamym rozdziale wypada jeszcze zapisać, że w ciągu całej sesji nikt nikogo nie wybił po twarzy i nie zrobił też innego skandalu. Czynne argumenty w dyskusji nie były ani pośredniem, ani w bezpośrednim użyciu.

Marszałek Rataj sprawuje swój urząd energicznie, pilnie i zabiegliwie. Trzyma Sejm mocno w garści, pilnuje, aby się nie rozpróżniaczał, przestrzega dyscypliny, zawiaduje pracą komisyj roztropnie. Może brak mu jeszcze czasem doświadczenia w trudnych sprawach konfliktów, wymagających doraźnej interwencji, może w tych wypadkach działa nadto impulsywnie, ale są to usterki małe, które z czasem z pewnością znikną z techniki przewodnictwa u marszałka Rataja.

Jakość prac sejmowych nie wzrosła w tym stopniu, co ich technika. Jednakowoż i tutaj widać postęp. Debaty zyskały na rzeczowości. Mów, zdolnych przerazić nieprzyzwyczajonego swoim barbarzyńskim tonem i niskością poziomu umysłowego, których nieraz wypadało wysłuchać w poprzednim Sejmie, teraz nie słyszało się wcale. Na stanowiskach głównych lutnistów partyjnych pozostali starzy i tak bardzo już osłuchani bardowie. Nowe talenty nie ujawniły się, ale ogólny ton poniósł się niezaprzeczenie.

Wogóle należy stwierdzić, że stan umysłowy Sejmu poprawił się znacznie w porównaniu z poprzednim. Jakkolwiek odsetek analfabetów, jeżeli nawet nie w znaczeniu szkolnem, to w każdym razie w znaczeniu politycznem, jest ciągle jeszcze bardzo znaczny, jednak liczba ludzi, których poziom umysłowy odpowiada potrzebom parlamentarnym i którzy mogą w ogólności wyrobić się na pożytecznych i twórczych parlamentarzystów, zwiększyła się. Jest to zasługą głównie stronnictw ludowych, które wprowadziły do Sejmu na swoich listach szereg inteligentów. Dotąd nie zabłysnęli oni wprawdzie niczem szczególnem, ale uczą się pracują i wyrobią się z czasem z pewnością na pożytecznych pracowników. Głód referentów w komisjach jest ciągle jeszcze bardzo wielki, ale i tu sprawa nie przedstawia się już tak rozpaczliwie, jak w poprzednim Sejmie. Jeżeli w poprzednim Sejmie liczba ludzi, prowadzących agendy parlamentarne i wykonujących faktycznie prace ustawodawcze, wynosiła jakie trzydzieści osób, to w obecnym podwoiła się co najmniej. Jest to oczywiście ciągle jeszcze odległe od stanu normalnego, ale poprawa widoczna.

Pod względem sprawności politycznej natomiast Sejm obecny jest może nawet gorszym od poprzedniego. Zdolność wytwarzania względnie stałych większości, jest w nim bowiem jeszcze mniejszą, niż w poprzednim. Potrzeba jednak dodać, że nie jest to ani specjalną zasługą starego, ani winą nowego Sejmu. Skład partyjny, napięcie przeciwieństw, zdolność do kompromisów, są w nowym Sejmie takiesame, jak w starym. Tylko nowy Sejm ma to, czego nie miał stary, mianowicie silne zastępstwo mniejszości narodowych, które przy obecnym stanie mentalności społeczeństwa polskiego, przy tej temperaturze namiętności nacjonalistycznych, jaka istnieje, nie mogą być organicznie wcielone do żadnego systemu politycznego, więc też do żadnej, praktycznie dającej się pomyśleć, większości. Bez tych mniejszości zaś Sejm w swej polskiej części rozpada się na dwie prawie arytmetycznie równe części, z których żadna nie ma szans utrzymania się stale, lub chociażby przez jakiś dłuższy czas na stanowisku rządzącej większości.

W tych warunkach większość taką mogłaby zdobyć albo ta z posłów polskiej części Sejmu, która potrafi spotęgować uczucia nacjonalistyczne polskie do tego stopnia, aby mogły one trwale równoważyć sprzeczności interesów klasowych i grupowych, albo też druga, która na platformie liberalizmu narodowościowego zdoła pozyskać przynajmniej część mniejszości narodowych, wcielając je na stałe do swego systemu politycznego. Innemi słowy, bez stoczenia wielkiej batalji między zasadą skrajnego nacjonalizmu a zasadą liberalizmu narodowościowego, stworzenie trwałej większości w Sejmie jest niemożliwe. Ponieważ jednak skupione w Sejmie energje polityczne i charaktery nie są również dość silne do rozpoczęcia i przeprowadzenia takiej batalji, przeto próby tworzenia takiej większości nie zejdą z linji najmniejszego oporu, będą odbywały się stale w kierunku nacjonalistycznym, który jednak znowu, z powodu braku dostatecznie wielkich energij politycznych i silnych charakterów, ostatnich swoich konsekwencyj nie potrafi osiągnąć. Większość nacjonalistyczna będzie stale nad Sejmem wisiała, jako możliwość, której realizacje jednak będą z konieczności krótkotrwałe i bezpłodne.

I to stanowi słabą stronę nowego Sejmu, której przyczyny jednak leżą nie w nim samym, lecz w społeczeństwie, które go wybierało.

Urzędowa wiadomość o odroczeniu wyroku na ks. arcybiskupa Cieplaka

Warszawa, 30 marca (AW). Wczoraj rząd polski **otrzymał oficjalne zawiadomienie o odroczeniu wykonania wyroku na arcybiskupa Cieplaka. Sowiety zwróciły się również z podobnem zawiadomieniem do Watykanu.**

O EKSTERYTORJALNOŚĆ DLA ARCYB. CIEPLAKA I PRAŁATA BUTKIEWICZA.

Rzym, 30 marca (PAT). Jak słychać, Watykan ma zamiar zażądać od rządu sowietów, **aby ksiądz arcybiskup Cieplak i ks. prałat Butkiewicz, uznani zostali za bezpośrednich podwładnych papieża i aby jako tacy odzyskali wolność.**

PROTESTY Z KRAJU.

Warszawa, 30 marca (AW). Marszałek Sejmu i jenerał Sikorski otrzymali wczoraj z różnych **stron kraju wielką ilość depesz protestujących przeciw ohydnemu wyrokowi sowietów** na arcybiskupa Cieplaka, od związków, stowarzyszeń i organizacyj społecznych.

GŁOS EPISKOPATU NIEMIECKIEGO.

Warszawa, 30 marca (AW). **Kardynał Bertram wystosował w imieniu episkopatu niemieckiego telegram do ministerstwa spraw zagranicznych w Berlinie z prośbą, aby rząd Rzeszy wszelkiemi środkami starał się zapobiec wykonaniu wyroku śmierci na arcybiskupa Cieplaka i prałata Butkiewicza.** Ks. Bertram zwraca uwagę na rozgoryczenie, jakieby wykonanie wyroku wywołało u katolików niemieckich i innych narodów.

MILCZENIE PRASY SOWIECKIEJ.

Moskwa, 30 marca (AW). Prasa sowiecka **wytrwale milczy o wrażeniu, jakie wywołał proces przeciw Cieplakowi we wszystkich państwach cudzoziemskich.** Jedynie »Prawda« zamieszcza krótką notatkę o rozmowie premjera Sikorskiego z posłem Obolenskim.

PRZEŚLADOWANIA RELIGIJNE W ROSJI.

Moskwa, 30 marca (AW). **Cerkwie prawosławne w Mińsku i kościół luterański zostały przerobione na kluby. Wszystkie kościoły katolickie w Mińsku są zamknięte,** wskutek czego nabożeństwa nie odprawiają się.

Moskwa, 30 marca (AW). Rząd sowietów **organizuje na wielką skalę obchody antireligijne w czasie Świąt Wielkanocnych** pod kierownictwem młodzieży komunistycznej. Wyasygnowane zostały na ten cel duże sumy pieniężne.

Minister Skrzyński we Włoszech

Warszawa, 30 marca (AW). Wczoraj przybył do Rzymu polski minister spraw zagranicznych Skrzyński **i tegoż dnia odbył dłuższą rozmowę z Mussolinim, któremu złożył podziękowanie za stanowisko i rolę Włoch w sprawie uznania granic polskich.** Po dłuższej rozmowie poruszano szereg spraw, dotyczących stosunków włosko-polskich. Wszczególności stwierdzono wzajemne pragnienie **ustalenia jak najlepszych stosunków między Włochami a Polską.** Mussolini przyjął z uznaniem zapewnienia Skrzyńskiego w sprawie wybitnie **pokojowej polityki polskiej.** Skrzyński zaznaczył, że działalność Mussoliniego jest dobrze znaną w Polsce, która pamięta jego artykuły z okresu, gdy obecny premjer włoski był redaktorem dziennika »Popolo d'Italia«. **Polska wspomina z wdzięcznością artykuły drukowane przez ten organ z okresu inwazji bolszewickiej.**

GŁOSY PRASY WŁOSKIEJ.

Medjolan, 30 marca (PAT). **Prasa tutejsza interesuje się bardzo przyjazdem do Medjolanu ministra Skrzyńskiego i naradami, jakie ma on odbyć z prezydentem Mussolinim.** Dzienniki podkreślają z zadowoleniem obecność w Medjolanie również ministra Zaleskiego. »Italia« stwierdza, **że minister Zaleski położył wielkie zasługi na polu zacieśnienia stosunków włosko polskich.**

Oświadczenie ministra Skrzyńskiego

Londyn, 30 marca (AW). Przedstawiciel »Daily Herald« uzyskał wywiad u ministra Skrzyńskiego przed jego wyjazdem z Londynu. Uznanie przez Radę ambasadorów wschodnich granic polskich, mówił minister, wcale nie zakłóci spokoju w Europie wschodniej, **przeciwnie w wielkim stopniu przyczyni się do ustabilizowania stosunków.** Galicja wschodnia, opierając się na statucie samorządowym, nadanym przez rząd, uzyskuje możność pokojowego rozwoju. **W stosunku do Litwy Polska zachowywać się będzie przyjaźniej niż dotąd.** Cała wina za podobne, jak niedawno wystąpienia, spada na Litwinów. **Wszelkie pogłoski o przygotowaniach wojennych Polski są absurdem.** Polska musi wprawdzie zwracać uwagę na wyszkolenie swej armji zważywszy, iż granice jej są otwarte i w każdej chwili musimy być zdolni do obrony, nie oznacza to jednak, że istnieje niebezpieczeństwo wojny. Usiłowania Polski w polityce dają możność zapewnienia, że **nie zakłóci ona spokoju na wschodzie Europy. Co się tyczy stosunku z Rosją, dążyliśmy stale do pokojowego współżycia.**

Zaostrzona sytuacja w Niemczech

Berlin, 30 marca (AW). Na wczorajszem posiedzeniu rozwiązanej niemieckiej partji ludowej **postanowiono jednomyślnie wbrew zarządzeniom rządów: turyngskiego, pruskiego i badeńskiego utrzymywać w dalszym ciągu organizację.** Oznacza to zaostrzenie się sytuacji wewnętrzno-politycznej w Niemczech, gdyż wspomniane stronnictwo tą decyzją staje w jawnej sprzeczności z rozporządzeniami rządu. **Równocześnie należy zaznaczyć, że Niemcy stoją nawet w przededniu wojny domowej,** gdyż w północnej Bawarji i Saksonji przybrał na sile ruch partyj socjalistycznych w kierunku tworzenia analogicznych do prawicowych organizacyj, to **jest bojowych sotni niemieckiego proletarjatu.**

Naprężone stosunki w Zagłębiu Ruhr

ODMOWA PRZEMYSŁOWCÓW NIEMIECKICH.

Berlin, 30 marca (PAT). »Berliner Tageblatt« donosi, że wielcy przemysłowcy w zagłębiu Ruhr uchwalili **odmówić płacenia podatków, żądanych przez Francję i Belgję i przyjęli na siebie ponoszenie skutków tej odmowy.**

STRAJK GÓRNIKÓW W RUHR.

Berlin, 30 marca (AW). Biuro Wolffa podaje, **że na wszystkich szybach zagłębia Ruhr, które zostały obsadzone przez Francuzów w celu odesłania znajdujących się tam zapasów węgla, wybuchł strajk.**

SKAZANIE INSPEKTORA KOLEJOWEGO NA 20 LAT WIĘZIENIA.

Londyn, 30 marca (AW). Jak donosi Biuro Wolffa, francuski sąd wojenny w Landau **skazał inspektora ruchu Gottfrieda z Ludwigshafen na 20 lat robót przymusowych,** ponieważ wzbraniał się wydać rozkaz niemieckiemu personałowi kolejowemu, do puszczenia w ruch 2 pociągów pośpiesznych. Początkowo został on skazany na karę śmierci. Oprócz tego **budnik kolejowy Lechner został skazany na 10 lat robót przymusowych, gdyż spowodował on wypadek kolejowy, który miał miejsce na dworcu w Ludwigshafen.**

RADICZ O NIEZALEŻNOŚĆ CHORWACJI.

Z Belgradu donoszą 28 bm.:

Dziś odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rady ministrów, które trwało od godz. 16 do 20 i zajmowało się sytuacją wewnętrzno-polityczną, wytworzoną wskutek ogłoszonej przez Radicza proklamacji do Chorwatów, Serbów i Słoweńców. **W proklamacji tej Radicz nie uznaje narodowej i państwowej jedności królestwa S. H. S.,** konstytucji oraz wydanych w państwie jugosłowiańskiem ustaw i rozporządzeń. Proklamacja domagał się uznania prawa stanowienia o sobie Chorwatów i **uznania chorwackiej suwerenności państwowej.**

Proklamacja Radicza była o tyle niespodzianką, że uchwała konferencji członków partji Radicza, odbytej w ostatnią niedzielę, brzmiała naogół kompromisowo.

Pod datą 29 bm. donoszą z Belgradu:

Po zebraniu członków chorwackiej partji ludowej, które się odbyło w Zagrzebiu, przywódca tej partji Radicz odbył wczoraj naradę z przywódcą słowiańskiej partji klerykalnej Koroscem i leaderem bośniackiej partji mahometańskiej, Mehmedem Spaho. Osiągnięto zasadnicze porozumienie **w sprawie utworzenia wspólnego bloku tych partyj.** Blok ten, liczący 116 głosów, prowadzić będzie **kampanję na rzecz rewizji konstytucji w sensie uchwalenia autonomji dzielnicowej** w ramach unji z Serbami i na terenie jugosłowiańskim, uznanym międzynarodowo.

POJMANIE SZTABU POWSTAŃCÓW IRLANDZKICH.

Londyn, 30 marca (PAT). Z Dublina donoszą, że wczoraj **pojmano prawie cały sztab trzeciej dywizji południowej powstańców.**

ANTONI PILECKI.

Wiosna wstała

Alleluja! Wiosna wstaje,
Śpiący ziemię ze snu budzi,
Rozwesela smutne kraje,
Rozwesela serca ludzi.
Alleluja! wiosna biała,
Jasna, wonna ze snu wstała.

O! pójdź do mnie!... w serce, w duszę
Rzuć swe czary!... Twoje dłonie
Ucałować, pieścić muszę...
Alleluja! wiosna płonie!...
Alleluja! wiosna biała,
Jasna, wonna ze snu wstała.

Hej! na czoło, poorane
W nieustannej życia męce,
Kładźże dłonie ukochane,
Kładźże wonne swoje ręce...
Alleluja! wiosna biała,
Jasna, wonna ze snu wstała.

Wiosno rajska! wiosno lud[illegible]
Cudna wiosno snów stule[illegible]
Gdzieś ty jesteś, wiosno [illegible]
Gdzie twe słońce w ogniach [illegible]eci?
Łzy nam niesiesz, wiosno biała,
Ledwieś ze snu zimy wstała.

Lecz, nim miną zimne lata,
Niechaj kwiaty twoje rosną,
Czarodziejskim snem skrzydlata,
Swoje czary nieś, o wiosno!
Alleluja! wiosna biała,
Jasna, wonna ze snu wstała.

Niechaj wonne twoje tchnienie
Pośród drogi kwiaty ściele!
Wiosno, czaruj nam cierpienie,
Wiosno, jasne budź wesele!
Alleluja! wiosna biała,
Jasna, wonna ze snu wstała.

Alleluja! dookoła
Wiosna w czarach żywych płonie,
I cierpiące złoci czoła,
I zachwytów wznosi dłonie,
Alleluja! wiosna biała,
Jasna, wonna ze snu wstała.

Wspomnienia wielkanocne

Obchody świąt Wielkanocnych należą już do przeszłości. Będzie o nich pisać historja obyczajów i zwyczajów w Polsce, obecnie zaś tylko niewielka garść ludzi starszych przypomina sobie z lubością, jak to wyglądała polska Wielkanoc. Hej! — wyglądała suto, wesoło, jakgdyby ludzie stworzeni byli tylko do jedzenia i picia w gronie jak najliczniejszem. Wojna położyła kres obchodom wielkanocnym i to tak gruntownie, że najmłodsze pokolenie do lat [illegible], nie wie już nawet, co to jest »stół wielkanocny«.

Słuchajcie tedy wy młodzi i najmłodsi. Były takie czasy w Polsce, prawie aż do roku 1914, kiedy to przez cały prawie tydzień gotowano i pieczono, ażeby zastawa na stole wielkanocnym wyglądała okazale. Baby wielkanocne olbrzymiej wielkości lukrowane bajecznie i posypane różnobarwnymi cukierkami wychodziły z pieców domowych, a czasem z piekarskich. Te baby były dumą i chlubą gospodyń. Od poniedziałku tarto mak; krajano, tłuczono i parzono migdały, obierano rodzynki, bito rozmaite piany i rozrabiano rozmaite »masy«, a z tego powstały torty wspaniałe z »nagatem« na czele, tudzież ciasta rozmaitej nazwy, wielkości, o przedziwnych kształtach i nazwach, począwszy od »kruchych« i »francuskich«, a skończywszy na »makaronikach« i »całuskach«. Dzieci kosztowały z każdej miski i z każdego półmiska, napychały się konfiturami, rodzynkami i migdałami, chorowały w nocy, a nazajutrz powtarzały tosamo. Gotowano szynki i zdobiono bukszpanem i goździkami, zwoje kiełbas spoczywały na ogromnych półmiskach, czasem pojawiało się pieczone prosię z chrzanem w pyszczku. W odwodzie bywał indyk. Wyrabiano całe litry sosu tatarskiego i zaopatrywano się w musztardę. Oczywiście nie zapomniano także o ozorach.

Równocześnie odbywało się na wielką skalę sprzątanie i odświeżanie pomieszkań. Wszystkie szczotki, zmiotki, ścierki i ściereczki były w ruchu. Myto okna, froterowano podłogi; trzepano dywany, portjery, meble, łamano i tłuczono przy tej sposobności rozmaite przedmioty. Tak zwany »pan« domu stawał się wielce niepotrzebnym gratem, musiał wyrzekać się poobiedniej czarnej kawy i drzemki, a za radą połowicy ulatniał się z domu. Byli tacy, którym to wielce dogadzało. Udawali w domu męczenników, a po handelkach spędzali długie godziny wśród »kolejek« i anegdot. Odchodziły śledzie, sandacze i sardynki, zakrapiane obficie sokiem cytrynowym, a polewane jeszcze obficiej wódeczkami, piwem i winem. Ale przestrzegano ściśle postu. Dlaczegóżby nie? Każdy mógł sobie zafundować bułeczkę z kawiorem, która dzisiaj stała się już legendą.

W sobotę wielką po rezurekcji następowała uroczystość domowa. Spożywano święcone jajo, składając sobie wzajemne życzenia. Odwiedzano tego dnia »groby«, a wieczór spędzano przy domowem ognisku. W niedzielę następowało gromadne, ba — tłumne chodzenie po święconem. Ludzie, zupełnie dotąd nie znający się, zawierali znajomości przy stole wielkanocnym i do następnego domu szli już wszyscy ławą. Gromady rosły jak lawina. Ale gospodyni domu rada była wszystkim, byle tylko dużo jedli i pili. To był konieczny warunek. Niedotrzymanie go było obrazą dla pani domu. Starsi ludzie opowiadają o święconem »pod Baranami«, w gościnnym domu hr. Mieroszewskiego, u prezydenta miasta, u delegata i wielu innych.

Wszytko to minęło. Jeszcze w r. 1914 święta wielkanocne miały pewną tradycyjną cechę. A potem przyszły lata z kartkami na chleb, którego często nie było, lata chłodu i niedołędwie głodu. Ludzie, nie rozporządzający wielkiemi sumami pieniędzy, zaczęli uważać stół wielkanocny za rzecz wprost luksusową. Zaopatrujemy się poprostu w żywność na kilka dni, podczas których sklepy będą zamknięte. Kupienie szynki za 120.000 marek, albo małego makownika za 15.000 marek bywa dla wielu nad siły. Trzeba poprzestać na codziennym trybie życia. Ale niema nic złego, coby na dobre nie wyszło. Nauczyliśmy się oszczędnego sposobu życia no i — Bogiem a prawdą — przekonaliśmy się, że mniej intensywne jedzenie i picie wychodzi nam zdrowie. A rozmaite małe radości, które dawniej były nam obojętne, wywołują w nas dzisiaj żywe odruchy. Staliśmy się pod tym względem wrażliwymi.

H. Josse.

Od Administracji

Celem uregulowania nakładu, prosimy o możliwie najwcześniejsze odnowienie prenumeraty. Warunki prenumeraty zamieszczone są w nagłówku dziennika.

KRONIKA

Kraków, 31 marca.

NASTĘPNY NUMER „N. REFORMY" z powodu świąt Wielkanocnych ukaże się **we środę** rano o zwykłej porze.

Dzisiaj w wielką sobotę biura administracji „Nowej Reformy" otwarte będą do godz. 3 po poł.

Z POWODU ŚWIĄT WIELKANOCNYCH zasyłamy naszym czytelnikom, przyjaciołom, korespondentom, oraz całemu ogółowi polskiemu życzenia świąteczne. Oby nasze wysiłki indywidualne i zbiorowe przyniosły jak najrychlej pomyślne wyniki.

BOŻE GROBY. Przez cały dzień wczorajszy w Wielki Piątek rzesze Krakowian odbywały pobożną wędrówkę po kościołach, gdzie wśród kwiecia i jarzących świec ustawiono Boże Groby. Wspaniale wypadła dekoracja Bożych Grobów w kościele Marjackim, katedrze wawelskiej, kościele Dominikanów, św. Piotra i Karmelitów na Piasku, gdzie przy Grobach pełniły straż honorową warty wojskowe w hełmach i z bagnetami; w kościele zaś św. Florjana strażacy w świątecznych uniformach. Niemniej pięknie wypadła dekoracja w kościele Pijarów, Reformatów, Kapucynów oraz u Sióstr Felicjanek na Smoleńsku. Po południu odprawiono w kościołach „Ciemną Jutrznię" przy śpiewie „Trenów Jeremjasza".

Dziś w wielką sobotę odbędzie się w kościołach rano święcenie wody, ognia i paschału, zaś wieczorem pospieszą tłumy Krakowian na „Rezurekcję", obchodzoną zawsze niezwykle uroczyście w Krakowie.

TRAMWAJE W ŚWIĘTA. Tramwaje krakowskie w pierwszy dzień świąt kursować będą dopiero od godz. 2 po poł.

ODDANIE GRUNTÓW POD MUZEUM NARODOWE. Wczoraj zostało ukończone wytyczenie gruntów pod Muzeum Narodowe, jako Pomnika Wolności, u wylotu ul. Wolskiej. Dzisiaj o godz. 9 rano nastąpi komisyjne oddanie gruntu Komitetowi budowy Muzeum. W akcie tym wezmą udział reprezentanci gminy, członkowie Komitetu budowy, oraz przedstawiciele zrzeszeń naukowych, kulturalnych i oświatowych. Po oddaniu gruntów Komitetowi nastąpi w magistracie podpisanie przez delegatów Komitetu aktu odbioru gruntu.

DALSZE TRANSPORTY DRZEWA DO KRAKOWA. Zarząd dóbr w Nisku wysłał do Krakowa 45 wagonów drzewa miękkiego. Do końca kwietnia br. nadejdzie reszta transportu, przewidzianego kontraktem, w ilości dalszych 100 wagonów. W pierwszych dniach kwietnia gmina m. Krakowa zawrze kontrakt na dalsze przydziały drzewa dla miasta.

O UTRZYMANIE CZYSTOŚCI I PORZĄDKU W MIEŚCIE. Magistrat przypomina przepisy, dotyczące utrzymania czystości i porządku w mieście w miesiącach letnich, w szczególności starannego czyszczenia chodników i polewania ich wodą, podnoszenia kratek ściekowych ulicznych w czasie ulewnych deszczów dla zapobieżenia zalewania ulic i chodników, dalej utrzymania czystości wewnątrz realności, a to w sieniach, na schodach, korytarzach, gankach, podwórzach, suterenach, piwnicach, wychodkach itd. Niestosujący się ulegną w myśl obowiązujących przepisów surowym karom.

Z ZARZĄDU KRAKOWSKIEGO OKRĘGU T. N. S. W. Dnia 28 bm. odbyło się w Krakowie w sali Szkoły przemysłowej posiedzenie Zarządu krak. okręgu T. N. S. W. pod przewodnictwem prezesa prof. K. Stacha. Po przyjęciu sprawozdania sekretarza z działalności Zarządu za r. 1922-3 omówiono i uchwalono regulamin funduszu pośmiertnego, ustalono datę walnego zgromadzenia na 6 maja w Zakopanem. Po rozwinięciu przez prof. Rojka wytycznych myśli komisji Koła krak. pracującej nad ułożeniem przepisów szkolnych, zgodzono się, by tematem dyskusji na walnem zebraniu w Zakopanem była sprawa karności i przepisów szkolnych. Referatów na ten temat podjęli się dyr. Missona i prof. Rojek.

W dalszym ciągu uchwalono: otworzyć od 1 lipca do 20 sierpnia letnisko wakacyjne dla członków krak. okręgu T. N. S. W., a poczynić starania o urządzenie drugiego podobnego letniska w Nowym Targu; wnieść memorjał do Kuratorjum krak. okręgu szkolnego w sprawie okólnika o przeciążaniu się pracą poza szkołą i absentowaniu się nauczycieli. Uchwalono wreszcie przejąć od krak. Komitetu jubileuszowego sprawę urządzenia uroczystości jubileuszowych ku uczczeniu ks. Konarskiego i Komisji Edukacyjnej. Wkońcu wylosowano połowę członków Zarządu ustępujących w b. r. i załatwiono kilka spraw i wniosków zawodowych i administracyjnych.

Z TARGU. Dowóz nabiału i drobiu na ostatni targ przedświąteczny był bardzo mały. Ceny w porównaniu z targiem wtorkowym doznały zwyżki. Szczególnie podrożało mleko i ser. Jedną z wieśniaczek, Marjannę Nogową, która za 1 kg. sera zażądała 25.000 mk., doprowadzono do magistratu, celem spisania protokołu. Jaja płacono po 450—480 mk. za sztukę. Masło za 1 kg. 26—28000 mk. Z ryb nabywano karpie za 1 kg. po 25.000 mk., liny i ryby wiślane 14.000 mk.

DWA OGONKI PRZEDŚWIĄTECZNE. Mimo zastoju w handlu, wczoraj utworzyły się dwa ogonki, jako przypomnienie dawnych czasów. Jeden ogonek można było widzieć na ulicy św. Jana przed fabryką octu. Ludzie z naczyniami czekali cierpliwie na otrzymanie octu, z którym spieszyli radośnie do domu. Do czego ma służyć ten ocet, w takiej ilości, trudno dociec. Drugi ogonek był pod sklepem firmy Freege w Sukiennicach. Tu czekali właściciele ptactwa, ażeby kupić żywność dla kanarków, szczygłów, czyżyków itp. Obecnie wyżywienie kanarka kosztuje przeszło 3000 mk. miesięcznie.

TURNIEJ FOOTBALLOWY urządza na własnem boisku w oba dni świąt Wielkanocnych T. S. Wisła. W turnieju tym wezmą udział: Warszawianka, Makkabi, Wawel i Wisła, które rozegrają zawody w następującym porządku. W niedzielę Wawel—Makkabi, Warszawianka—Wisła, w poniedziałek Warszawianka—Wawel, Makkabi—Wisła. Początek zawodów w obydwa dni o godz. 2'30.

AMATOR BABEK. W korytarzu domu pod l. 70 przy ul. Karmelickiej przytrzymano wczoraj Juljana Koczwarę, lat 18, w chwili, gdy usiłował wytrychem otworzyć szafę. Koczwara tłumaczył się, że chciał do domu przynieść kawałek ciasta na święta i dlatego dobrał się do szafy, wiedząc, że zamknięte są tam babki.

KRADZIEŻE MIESZKANIOWE. Wczoraj przed południem skradziono z mieszkania J. Chmielarczyka przy ul. Długiej 29, trzy ubrania męskie.

Tegoż dnia skradziono z mieszkania P. Kądzioły przy ul. Biskupiej 10, zarzutkę.

Z balkonu I piętra w domu przy ul. św. Stanisława 3, skradziono na szkodę J. Goldbergera perski dywan.

KOMUNIKATY I ZAWIADOMIENIA.

ZARZĄD TOWARZYSTWA OBRONY KRESÓW ZACHODNICH ukonstytuował się wybierając prezesem posła Karola Holeksę, zastępcą wiceprezydenta Karola Rollego, sekretarzem dyr. Henryka Pachońskiego, zastępcą dr Michała Grażyńskiego, skarbnikiem Jadwigę Maksymowiczową, zastępcą radcę Michała Nycza.

MIEJSKIE SEMINARJUM GOSP. DOM. W KRAKOWIE ogłasza, że uczenice ze średniem wykształceniem, mające zamiar zapisać się we wrześniu br. na II-gi Kurs Seminarjum, powinny zgłosić się do dyrekcji Sem. (Pędzichów 13) najpóźniej do końca maja br.

Z kraju i ze świata

Z MINISTERSTWA SPRAWIEDLIWOŚCI. — Wczoraj objął urzędowanie nowomianowany wiceminister sprawiedliwości Rudnicki, były prokurator sądu okręgowego. Minister Makowski wyjechał na dwutygodniowy urlop. W czynnościach urzędowych zastępuje go wiceminister Rudnicki.

SPADEK CEN. „Kurjer Polski" donosi: Tydzień ubiegły był pierwszym w roku bieżącym, w którym można zaobserwować kształtowanie się cen w kierunku zniżkowym. Spadek nie jest znaczny, dotyczy jednakże szeregu ważniejszych produktów codziennego spożycia. W porównaniu z przeszłym tygodniem zniżka najsilniej zaznaczyła się dla jaj, bo 17½%, ryż 9·2%, kasza orkiszowa 7½%, chleb żytni pytlowy 5·4%, z mięsa najsilniejszą zniżkę okazuje baranina 5·9%, drzewo 12½%.

CENA CUKRU. Z Warszawy donoszą: Z powodu podwyższenia akcyzy od cukru o 900 mk. za 1 kg., cena kryształu, poczynając od dnia 29 marca wynosi 5000 mk. za 1 kg.

PRZESZŁO 2 MILJ. MAREK ZA „BAUMKUCHEN". Z Warszawy donoszą: Cukiernia pod filarami na pl. Teatralnym wystawiła sękacz (baumkuchen) wielkich wprawdzie rozmiarów, ale opatrzony ceną — 2,300.000, wyraźnie dwa miljony trzysta tysięcy marek. Ludność przechodzi obok tego napisu i — wzrusza ramionami nad tym wybrykiem drożyzny — i rozrzutności świątecznej.

ZMIENIONE WARUNKI KURSU SKARBOWEGO DLA ZDEMOBILIZOWANYCH OFICERÓW. W ogłoszonym konkursie kursu skarbowego dla zdemobilizowanych oficerów ministerstwa skarbu na wniosek referatu pomocy dla zdemob. ofic. poczyniło pewne zmiany celem ułatwienia korzystania z kursu także nie posiadającym cenzusu matury. Wymagane więc teraz jest wykazanie się wykształceniem średniem ogólno-kształcącem (w zrozumieniu 6 klas) lub zawodowem. Termin wnoszenia podań do referatu pomocy (Warszawa, pl. Napoleona 10) przedłużono do dnia 10 kwietnia br., wobec czego kurs rozpocznie się dopiero 23 kwietnia br.

DEFRAUDACJA W P. K. O. Z Warszawy donoszą: Nieetatowy urzędnik P. K. O. Gustaw Janicki dopuścił się oszustwa przez dopisanie na swoje konto trzech miljonów marek, które podjął. Janickiego ujęto.

UKARANIE 146 PIJAKÓW. Z Warszawy donoszą: Za znajdowanie się w stanie nietrzeźwym na ulicach i innych miejscach publicznych, komisarz rządu ukarał 146 osób, w tej liczbie 9 kobiet, na grzywnę po 3.000 Mkp. i 3 dni bezwzględnego aresztu.

SKAZANIE REDAKTORA NA 1½ ROKU WIĘZIENIA. Donoszą z Bydgoszczy 30 bm.: Wczoraj toczyła się w tutejszym sądzie okręgowym rozprawa przeciwko naczelnemu redaktorowi „Deutsche Rundschau" Sontagowi i odpowiedzialnemu redaktorowi Kruzemu o szereg przestępstw prasowych. Rozprawa obfitowała w interesujące momenty, zwłaszcza podczas przesłuchiwania świadka księdza Szymera, zawezwanego przez oskarżonych, celem udowodnienia prawdziwości zarzutów, stawianych władzom polskim, które rzekomo przez teror zmuszają Niemców katolickich do emigracji, przez co Niemcy zostają pozbawieni swoich duszpasterzy.

Oskarżony Sontag twierdzi, że wspomniany artykuł przed opublikowaniem omawiał z księdzem Szyrmerem, który uznał umieszczenie jego w „Deutsche Rundschau" jako leżące w interesie gmin niemieckich w Polsce. Na zapytanie przewodniczącego sądu, czy znane są księdzu Szyrmerowi wypadki stosowania teroru przez władze polskie, zmuszające Niemców do emigracji, ksiądz Szyrmer oświadcza, że takiego wypadku nie zna i że rozmowy z Sontagiem przed opublikowaniem artykułu nie przypomina sobie.

Sąd skazał Sontaga na półtora roku więzienia, Kruzego zaś na 9 miesięcy.

ZJAZD NAUCZYCIELSKI. Dnia 7 i 8 kwietnia b. r. odbędzie się w Lublinie zjazd okręgu warszawskiego Towarzystwa nauczycieli szkół średnich i wyższych.

WIZYTATOR SZKÓŁ NA POLESIU. P. Bobka, b. dyrektor gimnazjum w Szamotułach, zamianowany został wizytatorem szkół w okręgu szkolnym poleskim. P. Bobka objął referat szkół średnich i seminarjów na Polesiu.

FALSYFIKATY BANKNOTÓW POLSKICH. — Onegdaj donieśliśmy o pojawieniu się we Lwowie znacznej ilości fałszywych banknotów po 50.000 marek. Policja natychmiast puściła w ruch swój aparat śledczy, który stwierdził, że prócz w P. K. K. P. wiele falsyfikatów znajduje się też w innych instytucjach i u osób prywatnych. Dalsze dochodzenia w kilka godzin później doprowadziły do aresztowania niejakiego Jakóba Schora, pochodzącego z Rudek, jego ojca i kilku innych osobników, którzy banknoty te przywieźli z Wiednia. Wogóle policja przytrzymała 40 sztuk falsyfikatów, które są bardzo udatnie podrobione. Śledztwo ustaliło, że Rudki były punktem wyjścia dla tego rodzaju procederu.

Są one, jak na falsyfikaty, doskonale podrobione, tak, że dyrekcja P. K. K. P. oficjalnie ostrzega publiczność, aby się wstrzymała wogóle z przyjmowaniem banknotów 50-tysięcznych, aż do ustalenia i urzędowego ogłoszenia, na czem polega różnica między dobremi a fałszywemi banknotami.

Falsyfikaty te mają wodny druk, jak oryginalny, rysunek jednak jest dość zamazany, napis w środku „Państwo polskie bierze itd." ma litery nieco mniejsze niż na oryginalnych, niektóre w dodatku odwrócone. Banknoty te mają również nieco odmienną barwę. Rysunek jest bledszy i więcej brązowy, zaś farba czerwona i zielona jest intensywniejsza.

W związku z kursującemi po mieście wiadomościami o „miljardzie" fałszywych 50-tysięcznek, które mają się znajdować w lwowskim oddziale P. K. K. P., „Gazeta Lwowska" stwierdza, że rzeczoznawcy P. K. K. P. wyłapali kursujących po mieście falsyfikatów zaledwie kilkanaście sztuk, które są zbyt niedołężnie zrobione, aby aż urzędnicy P. K. K. P. nie mogli się na nich poznać.

W sprawie tej telefonują nam ze Lwowa: Wieści o masowem pojawieniu się we Lwowie fałszywych banknotów 50.000 markowych wywołało wprost panikę. Na tle tem doszło wczoraj do licznych nieporozumień między publicznością a kasjerami, kupcami itp. Na trop falsyfikatów wpadł wczoraj rano lwowski oddział P. K. K. P., który zakwestjonował 3 sztuki falsyfikatów i natychmiast wysłał z falsyfikatem specjalnego kurjera do Warszawy. W ciągu dnia zatrzymano w P. K. K. P. kilka dalszych falsyfikatów, o czem zawiadomiono policję. W tym samym dniu zgłosił się w policji kandydat notarjalny p. Górski, który doniósł, że w czasie jego obecności w sklepie Bornsteina zauważył u niego fałszywy banknot 50.000. Dochodzenia wykazały, że banknot zakwestjonowany u Bornsteina przywiózł 15-letni Jakób Schor z Rudek, który znów otrzymał go od niejakiego Abrah. Ehrlicha. W rezultacie śledztwa aresztowano Jakóba Schora i jego ojca, oraz Abr. Ehrlicha i jego córkę.

KATASTROFA KOLEJOWA. Obok Wiesbadenu wykoleił się paryski ekspress międzynarodowy Paryż—Warszawa, wskutek fałszywego nastawienia zwrotnicy. Parowóz spadł z nasypu wysokości 600 m. Maszynista i pomocnik zabici, z pasażerów nikt nie odniósł szwanku. Władze francuskie w Paryżu wdrożyły w tej sprawie energiczne śledztwo. Są poszlaki, że katastrofa została wywołana przez zbrodniczą akcję bojówki niemieckiej.

UROCZYSTOŚĆ KOPERNIKA W AMERYCE. Dla uczczenia Kopernika, „Clark University", niedaleko Bostonu zorganizował w sobotę zeszłego tygodnia publiczną konferencję, poświęconą wszechstronnemu omówieniu historji, ustroju, kultury i zasobów ekonomicznych Polski. Poszczególne tematy referowali. profesorowie: lord Manning, Nowakowski, Dennis, Webster, radca handlowy poselstwa polskiego Gliwic, docent uniwersytetu lwowskiego Echtich i ks. Bojanowski.

STAN ZDROWIA LENINA. Z Moskwy donoszą, że w stanie zdrowia Lenina nastąpiło dalsze pogorszenie.

PO ZGONIE SARY BERNHARDT. O zgonie Sary Bernhardt donosi prasa paryska, że choroba nerek przybrała w ostatnich czasach u chorej artystki tak groźne formy, że lekarze stracili nadzieję utrzymania jej przy życiu. Przed kilku tygodniami artystka w czasie próby teatralnej zemdlała, od tego czasu nie opuściła już łóżka. Zarówno przebiegiem choroby, jak i ostatniemi chwilami sławnej artystki interesował się cały Paryż. Tysiące mieszkańców Paryża wyczekiwało każdego dnia przed domem artystki, dopytując się skwapliwie o jej zdrowie.

Pogrzeb Sary Bernhardt odbył się we czwartek. Po nabożeństwie żałobnem, odprawionem w kościele św. Franciszka Salezego, wyruszył pochód żałobny przez miasto, zatrzymując się krótką chwilę przed teatrem, w którym wielka artystka święciła swoje triumfy. Pochowaną została Sara Bernhardt na cmentarzu Pere La Chaise. Nad grobem przemówień nie było, zgodnie z życzeniem zmarłej. Koszta pogrzebu pokryło miasto.

ZMARLI.

— **Mieczysław Nabel,** towarzysz sztuki drukarskiej, zmarł dnia 30 kwietnia br., przeżywszy lat 31. Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 31 bm. o godz. 4½ po poł. z domu przedpogrzebowego na cmentarzu rakowickim.

DALSZE CEGIEŁKI WAWELSKIE ufundowali 4399 Stanisław Czacki; 4400 Z Broel Platerów Stanisławowa Czacka; 4401 Pamięci Józefa Duszyńskiego — Bronisław Duszyński; 4402 Pamięci Józefa Duszyńskiego — Wiktorostwo Duszyńscy; 4403 Pamięci Gerarda i Wandy Bajkowskich Wiktorostwo Duszyńscy; 4404 Pamięci Polikarpa i Wiktorji Szląskiewiczów — Nina i Janusz Szląskiewicze; 4405 Dyr. J. Słowikowskiemu — szkoła handlowa w Piotrkowie.

NA ODNOWIENIE KATEDRY I GROBÓW KRÓL. NA WAWELU złożyli: Ks. prałat dr M. Kołodziej w Suchej 100.000 mk., Klementyna Szembekowa z Wiśniowej 100.000 mk., Uczenice szkoły żeńskiej w Wojniczu 10.000 mk.

DAR NA „TYDZIEŃ AKADEMIKA". Br. Jan Götz Okocimski przesłał na ręce wojewody dra Gałeckiego kwotę 200.000 mk. na cele „Tygodnia Akademika" w Krakowie.

OFIARA NA NAUKĘ. P. Kazimierz Bzowski właściciel dóbr Droginja złożył na ręce prof. Banachiewicza 300.000 mk. na stację astronomiczną w Beskidach.

DR EUGENJUSZ MELLER.

Pontius Pilatus

(Szkic na nieznanych dokumentach oparty).

Jest ciekawą rzeczą, że w historji wieków, imię rzymskiego potentata, cezara Augusta, pod rządami którego umarł na krzyżu Zbawiciel świata, w pamięci pokoleń nie zapisało się smutniej i sromotniej niż miano Pontia Piłata, namiestnika jego, noszącego na czole stygmat grozy i hańby. Pochodzi to oczywiście stąd, że Rany Pańskie, nowej ery będące zaczątkiem, nie splamiły krwią swą zbawienną rąk imperatora, jeno zastępcy jego, Pontiusa Pilatusa.

Jak dalece nawet nazwa tego krwawego prokuratora przeszła w krąg podań i przysłów ludowych, świadczy bodaj to jedno, że po dziś dzień mówi się często o kimś, który trudzi się daremnie, iż »biega od Pontia do Piłata«. Powiedzenie takie nie odpowiada oczywiście prawdzie, albowiem brzmieć ono winno: »Odesłano go od Pontia do Heroda, a odeń do Piłata z powrotem!«

Zrozumiałem jest jednakowoż, że osobistość taka, która w Chrystusowym procesie tak wybitną odegrała rolę, siłą tego epokowego zdarzenia, wyrzucona została na plan pierwszy i zawsze silnie przemawiała do wyobrażeń ludzi.

Wedle moich badań źródłowych, Piłat urodził się w Rzymie. Ród swój wywodził od »gens Pontin«, latyńskiej rodziny, szanowanej i podówczas znanej wielce, w której żyłach krążyć miała kropla krwi samnickiej. Skoligacony z nobilą najprzedniejszych rodów i protegowany przez notablów rodzinnego miasta, z szybkością nieladająką przeszedł wszystkie stopnie hierarchji urzędniczej. Stał się bowiem namiestnikiem prowincji Judei i Samarji, mając zaledwie lat dwadzieścia sześć. W obrębie sfery działania jego leżało też królestwo Galilea z królem-manekinem Herodem. Państewko, pozornie niezależne, w gruncie rzeczy lenniczo było związane z potężnem imperjum rzymskiem.

Z licznych ustępów ksiąg biblijnych wynika, że Pontius Pilatus dzierżył w swoich rękach moc wyjątkową. Był naczelnym wodzem wojsk rzymskich i najwyższym sędzią zarazem. Rezydował zwyczajnie w »Caeserea« i czasowo odwiedzał Jeruzalem, zwłaszcza w dniach onych, kiedy tysiączne zastępy pątników z całego świata tłoczyły się do świętego miasta podczas świąt wielkich. Wtedy to ze zdwojoną uwagą baczyć miał na niespokojny żywioł izraelskiego narodu. W kapiącym od złota orszaku, złożonego z kwiatu wybranego rycerstwa, wjeżdżał w bramy Jerozolimy. Mieszkał w królewskim pałacu Herodowym, w pobliżu świątyni. »Domem Sądu« nazwano jego siedzibę.

Nieubłagalna jego dłoń musiała silnie ciążyć na karkach izraelickiego ludu, buntującego się i ciągle opornego. Nie zabrakło Piłatowi energji i nie krył swoich uczuć zawistnych wobec »wybranego ludu«, przy każdej sposobności podkreślał swą odrazę do semickiego szczepu. Ściągnął przeto na siebie gniew, a imię jego było postrachem w całej Judei. Kronikarz ówczesny, Josephus, charakteryzuje Piłata, jako bezwzględnego satrapę, do okrucieństwa zdolnego, bez sumienia i ludzkiej litości. Znamiennym rysem duszy krwiożerczej tego patrycjusza była nieubłagalna srogość, a przedewszystkiem absolutna omal bezwzględność. Upór jego był przysłowiowy. Pomimo wielkich studzien w samem mieście, wybudować kazał wodociągi około Jerozolimy. Ze skarbca świątyni zabrał klejnoty i dary ofiarne, spieniężył je i budował akwadukty w tym jeno celu, by w razie oblężenia miasta oblegającym nie zabrakło może wody. Wiadomo dalej, że raz w czasie nabożeństwa rozkazał pijanemu żołnierstwu pewną garstkę zbuntowanych Galilejczyków w pień wyciąć. Wzburzenie doszło do szczytu, kiedy obok religijnych świętości umieścić kazał emblemata z wizerunkiem cezara...

Gdy raz gromadzie Samarytów kazał ściąć głowy bez powodu podczas obrzędu na świętej górze Garizim, skarcił go za to namiestnik syryjski Vitellius i odesłał do Rzymu przed tron imperatora.

Z opowiadania biblijnego wynika, że Pontius Pilatus posiadał pewne słabe strony, z których korzystać umieli sprytni żydzi. Tchórzostwo i lęk przed Augustem, aby nie stanął przed nim w roli oskarżonego, spowodowały, że w sprawach państwowych Herodowi często ustępował. W takich to warunkach wydał na Chrystusa wyrok śmierci. Piłat, światowiec i lekkoduch zarazem, ale przytem patrycjusz z krwi i kości, w sprawie Zbawiciela w roli sędziego występował niechętnie. Oprzeć się nie mógł ogromnemu wrażeniu, jakiemu podlegał, gdy zoczył świetlaną postać Syna Bożego i oblicze, dobroci pełne i słodyczy.

Wedle jednej legendy, całe lata miały ubiec, nim Piłat Chrystusa kazał na krzyżu uśmiercić. Inna znów legenda głosi, że cesarz Augustus, podeszły wówczas wiekiem, podczas inspekcji po Kampanji, czując zbliżający się koniec życia, posłał gońca do Jeruzalem, by sprowadzono Chrystusa, o którego [illegible] tyle słyszał. Lecz w międzyczasie [illegible] Chrystus Pan już dawno został ukrzyżowany. W kajdanach [illegible] go Piłata wprowadzono więc do Rzymu [illegible] przesłuchania prawie skazał go cesarz na karę śmierci. Egzekucji smutnej nie wykonano wszelako, albowiem były namiestnik samobójczą ręką przerwał nić swego żywota.

Inna legenda znów podaje, że deportowany został do Vienne, mieściny nędznej w południowej Francji, gdzie żył na banicji. Widziałem tam zapadłą wieżę wysoką, jako rzekome miejsce pobytu krwawego prokuratora. Krótkie ponoś miały być owe dni wygnania, albowiem dręczony sumienia wyrzutami i wyrokiem śmierci na Chrystusa, popadł w obłęd i skonał marnie, jako samobójca.

Zwyczajem ówczesnym zwłoki samobójców wrzucano do wody lub chowano w brzegach płynących rzek spławnych. Zwłoki Piłata, krwawego prokuratora, wrzucono zapewne do Tybru, aby, jako grzesznik, poszedł w zapomnienie wieczne.

TEATRY KRAKOWSKIE.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. Repertuar świąteczny naszej pierwszej sceny daje przegląd najcelniejszych nowości polskich, wystawianych u nas ostatnio. W niedzielę 1 kwietnia po poł. powtórzony będzie barwny „Janosik" A. Galicy; wieczorem komedja St. Kiedrzyńskiego „Zabawa w miłość". W drugie święto po południu „Popas króla Jegomości" A. Grzymały Siedleckiego; wieczorem wytworna satyra Rittnerowska „Wilki w nocy". Arcydzieło Wyspiańskiego „Wesele" grane będzie we wtorek 3 kwietnia.

Próby z „Czupurka" B. Hertza pod kierunkiem reż. Kulakowskiego dobiegają końca. Równocześnie przygotowuje teatr na początek kwietnia najświeższą nowość znakomitego dramaturga i autora „Judasza" Karola Huberta Rostworowskiego, fantazję dramatyczną ku czci Mickiewicza p. t. „Zmartwychwstanie".

OPERA I OPERETKA. W czasie świąt repertuar teatru Opera i operetka jest nader urozmaicony. W niedzielę, dnia 1 kwietnia wystąpi I. Mann w partji Cania w „Pajacach", którą zalicza do najlepszych w swoim repertuarze, równocześnie wystąpi gościnnie w partji Santuzzy w „Cavallerii Rusticana" Paulina Szlezynger Stokowska, utalentowana artystka opery warszawskiej. W niedzielę wieczorem „Bajadera". W poniedziałek 2 kwietnia po poł. „Maskotka"; wieczorem „Żydówka" z gościnnym występem Pauliny Szlezynger Stokowskiej w partji Racheli. Eleazara śpiewa p. Wesołowski, reszta doborowej obsady niezmieniona. We wtorek 3 kwietnia po poł. „Kopciuszek", wieczorem arcydzieło R. Wagnera „Lohengrin".

REPERTUARY:

TEATR IM. SŁOWACKIEGO:

Sobota, 31 bm.: Teatr zamknięty.
Niedziela, 1 kwietnia po poł.: „Janosik"; wieczorem: „Zabawa w miłość".
Poniedziałek, 2 kwietnia po poł.: „Popas Króla Jegomości"; wieczorem: „Wilki w nocy".
Wtorek, 3 kwietnia: „Wesele".

TEATR OPERA I OPERETKA:

Sobota, 31 bm.: Teatr zamknięty.
Niedziela, 1 kwietnia po poł.: „Pajace" i „Cavalleria Rusticana"; wieczorem „Bajadera".
Poniedziałek, 2 kwietnia po poł.: „Maskotka"; wieczorem „Żydówka".
Wtorek, 3 kwietnia po poł.: „Kopciuszek"; wieczorem „Lohengrin".

TEATR „BAGATELA".

Sobota, 31 bm.: Teatr zamknięty.
Niedziela, 1 kwietnia po poł.: „Sublokatorka"; wieczorem „Zdobycie Berg op Zoom".
Poniedziałek, 2 kwietnia po poł.: „Wiera Mircewa"; wieczorem: „Szyldkretowy grzebień".
Wtorek, 3 bm.: „Tajny agent".

EMANUEL FEUERMANN, światowej sławy wiolonczelista, którego prasa zagraniczna, polska i krakowska porównuje jedynie z mistrzem tej miary co Pablo Casals, wystąpi u nas po raz drugi i ostatni w niedzielę 8 bm. w imprezie „Krak. Biura Konc. E. Bujański".

Wiadomości naukowe, artystyczne i literackie

— **JULJUSZ KADEN-BANDROWSKI:** „Zawody". Warszawa. Instytut wydawniczy „Bibljoteka Polska".

W drugiem wydaniu ukazujący się zbiorek obrazków nowelistycznych, był jedną z pierwszych prac utalentowanego autora „Jenerała Barcza". W dwunastu szkicach przesuwa tu Bandrowski całą galerję figur i typów, ilustrujących przeżycia i dolę przeróżnych zawodów. Zmysł obserwacyjny autora występuje tu w pełni, wyrywając z gwarnego środowiska ludzi pracy, rysy najbardziej charakterystyczne. A więc druciarz, praczka, szklarz, hycel, sługa, rzeźnik, roznosicielka dzienników, wychodźca, szewc, śmieciarka, Music-Hall, statysta przesuwają się przed czytelnikiem w skoncentrowanej ilustracji. Każda z postaci wprowadzonych wycieniowana jest z wielką maestrją stylu, drobiazgowością cieniów i świateł, każdy z opisywanych typów, rzucony na tło swego środowiska, odsłania jakby w rembrandtowskiem oświetleniu rysy i szczegóły, uchodzące zazwyczaj oka obojętnego obserwatora. Trzeba mieć istotnie zmysł odczucia, głębiej wnikający w życie, aby ze zwykłych zjawisk życia wydobyć tyle prawdy, porywającej prostotą ujęcia i odczucia. Zbiorek ten daje świadectwo talentowi, kulturze literackiej i bogactwu środków wypowiadania się, które to zalety wprowadziły na giełdę powieściopisarską uznany już dziś bez zastrzeżeń talent Kadena-Bandrowskiego.
wp.

— **JERZY ŻUŁAWSKI:** „Na srebrnym globie". Rękopis z księżyca. Opracował dla młodzieży F. H. Nowicki. Z ilustracjami Mikołaja Wisznickiego. Warszawa. Instytut wydawniczy „Bibljoteka Polska".

Prawdziwą przysługę oddał światu polskiej młodzieży Instytut wydawniczy, dając jej w rękę powyższą książkę w opracowaniu znanego poety i pedagoga. Wzorem Juljusza Vernego, tego ulubionego pisarza młodzieży, prowadzi Żuławski swoich bohaterów w świat astralny i każe przeżywać wrażenia, wyczarowane w sposób niesłychanie zajmujący lotną fantazją autora. Opracowanie prof. Nowickiego nie uroniło nic z piękności oryginału, ale wyłuskało z niego całe piękno i cały lot fantazji, rzucony na podłoże naukowe. Efektowne ilustracje Wisznickiego są ozdobą książki, która powinna się znaleść w każdej bibljotece szkolnej.
wp.

— **NOWA BIBLJOTECZKA POWIEŚCI.** W nakładzie księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie opuścił prasę tomik pierwszy „Bibljoteczki powieści", przynosząc powieść światowej sławy humorysty angielskiego, Karola Dickensa, pod tytułem: „Dzwony upiorne". Niesłychanie zajmująca ta powieść czyta się niezmiernie przyjemnie i jest kapitalnem przygotowaniem do lektury dalszych arcydzieł tego klasyka powieści angielskiej, który stosunkowo mniej u nas jest znany, aniżeli na to zasługuje.

W dalszych tomikach „Bibljoteczki" wydawnictwo zapowiada cały szereg arcydzieł swojskich i obcych. Sympatyczny format „Bibljoteczki" kwalifikuje ją ze wszech miar, jako lekturę podróżną.

PISMA, NADESŁANE DO REDAKCJI.

Kupiec. Nr. 11, 12. Poznań.
Nafta. Nr. 3. Lwów.
Ekonomista. Kwartalnik, poświęcony nauce i potrzebom życia. Tom I. 1923. Warszawa.
Związkowiec polski. Organ Polsk. Związku Zawod. pracowników przemysł. i handlowych. Sosnowiec. Nr. 39, 40 i 41, numer specjalny, poświęcony Zjazdowi Z. Zawod. w Sosnowcu.
Przegląd powszechny. Miesięcznik, poświęcony sprawom religijnym, kulturalnym i społecznym. Marzec 1923.
Odzież. Ilustrowany żurnal dla krawców i uczących się kroju. Król. Huta, ul. Wolności 76. Marzec. Nr. 1. Rok 2.
Polsko-amerykański komitet pomocy dzieciom 1917—1922.
Ogniwo. Organ Związku zawod. nauczycielstwa szkół średn. Nr. 4—5. Warszawa.
La Pologne polit., econom., litteraire et artistique. Nr. 6. Paris.
Gazeta bankowa. Nr. 5. Lwów.
Sylwan, Organ malop. Tow. leśnego. Marzec. Lwów.
Młynarz polski. Warszawa. Nadzwyczajny numer okazowy.
Myśl wolna. Nr. 3. Warszawa.
Przegląd kupiecki. Nr. 13—14.

Rokowania w sprawie Kłajpedy

Korespondent „Gazety Warszawskiej" donosi z Paryża pod datą 27 marca:

Od dnia 21 marca bawi w Paryżu delegacja litewska do spraw Kłajpedy. Na jej czele stoi p. Galwanauskas, prezydent Rady ministrów. Towarzyszą mu pp.: Sidzikauskas, delegat łotewski przy Lidze narodów, oraz Gajlius, prezes „rządu" kłajpedzkiego.

Dnia 24 bm. delegacja litewska odbyła z komisją polityczną konferencji ambasadorów pierwszą naradę wstępną i oświadczyła, że przed 5 kwietnia nie będzie mogła przystąpić do dyskusji zasadniczej. Skład komisji kłajpedzkiej jest następujący: p. Laroche, przewodniczący (Francja), p. Sargent (W. Brytanja), p. Vanutelli (Włochy) i p. Mijakoszi (Japonja). Poza tem w pracach komisji bierze udział sekretarz jeneralny konferencji ambasadorów, p. Massigli (Francja), a tytułem ekspertów uczestniczą w niej: p. Clinchant, prezes komisji nadzwyczajnej, która jeździła do Kłajpedy, oraz p. Fry, konsul angielski w Gdańsku i przedstawiciel W. Brytanji w łonie tej ostatniej.

Komisja kłajpedzka przy konferencji ambasadorów wysłucha także opinji delegacji kłajpedzkiej, która dziś właśnie do Paryża przybyła i która wyłuszczy swój punkt widzenia na ustrój autonomiczny, jaki decyzją z 16 lutego konferencja ambasadorów postanowiła przyznać terytorjum kłajpedzkiemu w łonie państwa litewskiego. Wysłuchana również będzie **delegacja polska,** która wyłoży swój punkt widzenia co do **wolnej strefy** w porcie kłajpedzkim, co do **żeglugi** na Niemnie i tranzytu na kolejach litewskich, gdyż te wszystkie rzeczy decyzją z 16 lutego Polsce zasadniczo przyznaje. Bawi właśnie w Paryżu w tej sprawie adm. Borowski, oraz dr Bohdan Winiarski, którzy wspólnie z poselstwem opracowują propozycje polskie. Byłoby rzeczą wskazaną, aby, zamiast wolnej strefy, domagać się w Kłajpedzie **koncesji na lat 99,** na wzór tego, co Czechosłowacja ma w Szczecinie. Takie rozwiązanie byłoby dla Polski o wiele wygodniejsze pod każdym względem.

Tendencją konferencji ambasadorów jest oczywiście wysłuchać opinji stron interesowanych, a potem przedłożyć tekst konwencji przez nią przygotowany. Metody tej użyła już konferencja ambasadorów przy opracowaniu konwencji polsko-gdańskiej. Co do formy, to byłaby to konwencja pomiędzy mocarstwami sprzymierzonemi a Litwą. Otóż, zważywszy na ważność interesów gospodarczych Polski w Kłajpedzie, dyplomacja nasza powinna się domagać, aby Polska również **była stroną** w tej konwencji.

Należy wreszcie uprzedzić opinję polską przed niebezpieczeństwem następującem: Litwini gotowi są na wszystkie nasze żądania się zgodzić, to jest wynająć nam koncesję w porcie kłajpedzkim i zobowiązać się zastosować postanowienia konferencji barcelońskiej co do tranzytu na Niemnie i na swoich kolejach — **aby potem nic nie wykonać** pod pretekstem, że są to wszystko zobowiązania na czas, w którym stosunki pomiędzy Polską a Litwą będą „normalne", a normalne będą wówczas, kiedy Polska odda Litwie jej „stolicę" Wilno. — Litwini wcale zresztą swej taktyki nie kryją i p. Galwanauskas owiadczył dziennikarzom francuskim, że „kiedy niezbędne układy polityczne zostaną zawarte, to Kłajpeda będzie mogła się stać wyjściem na morze dla całego dorzecza Niemna, dla którego zorganizowany wówczas zostanie tranzyt rzeczny i kolejowy przez całe terytorjum republiki litewskiej.

Tę „sztuczkę" litewską trzeba uniemożliwić i są do tego dwie drogi: albo niech konferencja ambasadorów zmusi Litwę przed załatwieniem sprawy Kłajpedy do uznania granic Polski, albo niech Litwa się zobowiąże do natychmiastowego wykonania postanowień konwencji co do Niemna i Kłajpedy bez względu na takie, czy inne stosunki polityczne z Polską.

Karę śmierci na arcyb. Cieplaka zamieniono na 10 lat więzienia

Zatwierdzenie kary śmierci na prałata Butkiewicza

Warszawa, 30 marca. (AW). W Moskwie ogłoszono postanowienie centralnego komitetu wykonawczego, podpisane przez Kalinina, treści następującej:

Kara śmierci na arcybiskupa Cieplaka zmieniona zostaje na 10 lat więzienia. Ponieważ arcybiskup Cieplak jest przedstawicielem wiary, która za czasów caratu była prześladowana i wobec tego „zasłużona kara śmierci" mogłaby być zrozumiana przez katolików w Rosji sowieckiej wobec „wyzyskiwania ich zabobonów religijnych przez skazanych" jako dalsze prześladowanie przez sowiety, przeto **wyrok trybunału zostanie uchylony.** Co się zaś tyczy prałata **Budkiewicza,** kara śmierci **zostaje zatwierdzona,** ponieważ działalność religijną wiązał on z kontrrewolucyjną działalnością, prowadzoną łącznie z wrogiem sowietów z cudzoziemskiem państwem burżuazyjnem.

„Kurjer Warszawski" zaopatruje powyższą wiadomość w następujący komentarz:

Sowiety odpowiedziały nikczemnie na protest wstrząśniętego do głębi sumienia całego świata cywilizowanego. Arcyb. Cieplaka skazano na długoletnie męki w okropnem więzieniu sowieckiem, co równa się torturom, zatwierdzono wyrok na prałata Budkiewicza. Zaopatrzyli oni wyrok w **bezczelny komentarz,** dorzucając jeszcze **podłość do zbrodni.** Siepacze bolszewiccy **wyczerpują do dna morze ucisku, gwałtu, bezprawia. Świat chrześcijański wobec tej martyrologji zespoli się jeszcze bardziej, celem podjęcia właściwej akcji.**

ZAKAZ WYWOZU ARTYKUŁÓW PIERWSZEJ POTRZEBY.

Warszawa, 30 marca (PAT). »Kurjer Warszawski« donosi, że na ostatniem posiedzeniu komitetu ekonomicznego Rady ministrów postanowiono **utrzymać bezwzględny zakaz wywozu artykułów pierwszej potrzeby,** z wyjątkiem jaj.

KREDYTY APROWIZACYJNE.

Warszawa, 30 marca (AW). Komisja do walki z drożyzną zwróciła się do rady ministrów z prośbą **o przyznanie 5 miljardów kredytu na inwestycje dla młynów, piekarń, wytwórń spożywczych i współdzielń.** Pomoc ta będzie najradykalniejszym środkiem w zwalczaniu drożyzny mąki i chleba.

MIANOWANIE NACZELNEGO DYREKTORA P. K. K. P.

Warszawa, 30 marca (PAT). Pisma donoszą, że wczoraj nastąpiła nominacja p. Karola **Rybińskiego na naczelnego dyrektora Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej.**

W sprawie Akademji sztuk pięknych w Krakowie

Warszawa, 31 marca (Tel. wł.) Ogłoszono tutaj list kierownika ministerjum oświecenia publicznego Mikułowskiego-Pomorskiego do senatora Kalinowskiego, przewodniczącego senackiej komisji oświatowej, która wnosiła w drugiem czytaniu, odrzuconą na plenum Senatu, ustawę **o rozciągnięciu ustawy akademickiej na krak. Akademję sztuk pięknych.**

P. Mikułowski-Pomorski twierdzi w swoim liście, jakoby prasa sprawę tę tak przedstawiła, że uchwała Senatu zapadła na podstawie zestawienia ustawy ramowej o szkołach akademickich, **z dawnym** statutem Akademji krakowskiej **mylnie** przez min. oświecenia dostarczonym komisji senackiej, i że projekt **nowego** statutu Akademji **nie został przez min. Senatowi dostarczony,** wreszcie że na posiedzenie komisji i Senatu nie przybył przedstawiciel ministerstwa ośw., skutkiem tego ustawa została przez Senat odrzucona.

P. Mikułowski-Pomorski twierdzi, że informacje te przedstawiają sprawę **»w fałszywem oświetleniu«.** Brak dostatecznego przygotowania bowiem mógłby być powodem **odroczenia,** lecz nie **odrzucenia ustawy.** Wedle stenogramu zaś z obrad Senatu przyczyną odrzucenia ustawy był brak zgody Senatu na danie ministrowi tych pełnomocnictw, które mu projekt ustawy przyznawał. O motywach, przez prasę poruszonych, nie było w Senacie mowy. Ministerstwo byłoby dostarczyło Senatowi w tej sprawie materjałów, gdyby tego zażądano.

Ponieważ te wiadomości wywołały strajk w krakowskiej Akademji sztuk pięknych, prosi minister senatora Kalinowskiego, aby w miarodajnem oświadczeniu mylne informacje sprostował.

Konferencja wschodnia w Lozannie

Wiedeń, 30 marca (AW). Jak donoszą z Paryża, nowa lozańska konferencja wschodnia będzie się mogła rozpocząć **dnia 10 albo 12 kwietnia.** Jak słychać, rząd Stanów Zjednoczonych zamierza zawrzeć z Turcją **osobny układ, który podpisany zostanie równocześnie z traktatem lozańskim.**

ODPOWIEDŹ SPRZYMIERZONYCH NA KONTRPROPOZYCJE TURECKIE.

Paryż, 30 marca (PAT). Poincare aprobował **tekst listu państw sprzymierzonych,** będącego odpowiedzią na kontrpropozycje tureckie. W liście tym zawarta jest także prośba do Turcji, aby zechciała przysłać swoich delegatów do Lozanny.

Na dalekim Wschodzie

Moskwa, 30 marca. (PAT). Rosyjska agencja telegraficzna donosi z Tokio, że w japońskiej izbie gmin wyrażono życzenie przyspieszenia **podjęcia stosunków handlowych z Rosją.**

Moskwa, 30 marca. (PAT). Rosyjska agencja telegraficzna donosi z Czyty: W politycznych kołach chińskich oczekują **rychłego zwołania konferencji rosyjsko-chińskiej** dla omówienia sprawy kolei wschodnio-syberyjskiej, sprawy żeglugi na Amurze, kwestji mongolskiej i dla zawarcia traktatu handlowego.

TEROR SOWIECKI W GRUZJI.

W Gruzji panuje obecnie teror niedoopisania. Z pomiędzy więźniów politycznych zamordowano przeszło 200 osób, pozostawiając ich zwłoki przez szereg dni na ulicach. Cze-ka uprawia teror, przechodzący ludzkie wyobrażenie. Żeby zaprotestować przeciwko temu, 600 więźniów politycznych, przetrzymywanych w fortecy Metekhi urządziło strajk głodowy.

Oka (specjalna armja kaukaska) postanowiła zniszczyć zupełnie Gruzję. Prowincja ta jest otoczona i zapełniona wojskami rosyjskiemi. — Szereg wsi puszczono z dymem. Mieszkańców, w tem starców i dzieci zamknięto w więzieniach jako zakładników. Ludność zbiega w lasy.

Między 200 więźniami politycznemi, których wywieziono do Rosji do więzień jarosławskich jako zakładników, znajduje się 21 wybitnych s-demokratów.

WYDALENIE FUNKCJONARJUSZY NIEMIECKICH.

Duesseldorf, 30 marca. (PAT). Z Koblencji wydalono 487 funkcjonarjuszy niemieckich.

Cztery miljardy deficytu teatralnego w jednym mieście

Jak wczoraj w krótkości donieśliśmy, magistrat warszawski wypowiedział dyrektorom teatrów miejskich kontrakty z dniem 1 września b. r. Sprawę tę wyjaśnia sprawozdanie komisji finansowo-budżetowej, przedstawione warszawskiej Radzie miejskiej na ostatniem posiedzeniu w sprawie teatrów miejskich. Komisja przedstawia następujące wnioski:

1) Uchwalenie budżetu z marca, który w dochodach przedstawia sumę 5.912.284.000 Mkp., a w wydatkach **9.258,736.000 Mkp.**

2) Zwrócić się do rządu o pokrycie deficytu na 8 miesięcy Opery w sumie 2.540,484.000 Mkp.

3) Wezwać magistrat do **zamknięcia Opery i baletu od 1 września** i wypowiedzenia kontraktów aktorom, pozostawiając rządowi możność uruchomienia teatru Wielkiego na warunkach, jakie winny być zatwierdzone przez Radę miejską.

4) Wezwać magistrat do prowadzenia teatrów dramatycznych pod jednem kierownictwem i z jednym zespołem artystycznym.

Na stosunki w warszawskich teatrach miejskich rzuca ciekawe światło mowa r. Zawadzkiego, wygłoszona w toku dyskusji o tej sprawie. Mówca ten podniósł, że olbrzymie ciężary, jakie ponosi miasto na utrzymanie teatrów, nie stoją w żadnym stosunku do korzyści moralnych, jakie dają teatry. Frekwencja wynosi 60 procent, w teatrze Bogusławskiego tylko 50 procent rozporządzalnych miejsc. Galerje świecą pustką. Z teatrów korzystają zatem tylko ludzie bogaci. Jakżeż można w takim razie ściągać od każdego mieszkańca Warszawy po 4.000 Mkp. rocznie na utrzymanie luksusowego przedsiębiorstwa, z którego on nie może korzystać? W najwyższym stopniu niesprawiedliwione jest wyłączne ponoszenie przez miasto niedoboru Opery, która jest instytucją reprezentatywną dla całego państwa. Z tego powodu nie można Opery prowadzić bez wydatnej, ściśle określonej subwencji rządowej. W przeciwnym razie należy teatry oddać rządowi.

Po dyskusji wnioski komisji uchwalono z poprawką, że kontraktów z aktorami nie należy rozwiązywać, nim zostanie wyjaśniona sprawa stałej subwencji rządowej n Operę. Uchwalono również obniżyć ceny biletów na galerję o 25 procent.

Dział ekonomiczny

O ROZWINIĘCIE OBROTU CZEKOWEGO W KRAKOWIE.

Konieczność wprowadzenia w Polsce na większą, niż dotychczas, skalę, obrotu bezgotówkowego, uzasadniono już dostatecznie i wielokrotnie. Obrót czekowy, cieszący się od przeszło pół wieku ogólnem wzięciem i zaufaniem w Anglji, Stanach Zjednoczonych i innych przodujących gospodarczo krajach, u nas z braku rozumnej inicjatywy nie przybrał dotąd większych rozmiarów, mimo, iż jasną jest rzeczą, że w ciężkiem naszem położeniu finansowem, stanowiłby mógł jeden z pierwszych, ważnych środków sanacji.

Zwłaszcza w dzisiejszej chwili braku gotówki obrotowej, trudności operowania wielkiemi sumami, które do tego wszystkiego nigdy nie są zabezpieczone, leżąc w domu, czy kasie sklepowej, zwłaszcza w nocy i w dniu świątecznym.

To też z prawdziwem zadowoleniem powitać należy inicjatywę tak poważnej instytucji, jak „Ziemski Bank kredytowy", zapoczątkowującej w naszem mieście akcję, mającą na celu rozwinięcie obrotu czekowego, przyjętą z uznaniem przez grono poważnych firm krakowskich, które oświadczyły gotowość przystąpienia do niej.

Jak Ziemski Bank kredytowy komunikuje, kasy banku będą z dniem 3 kwietnia b. r. otwarte poza zwyczajnemi godzinami urzędowemi, także w czasie od 5.45—8 wieczorem, by umożliwić w ten sposób interesentom **składanie całego utargu dziennego w banku.** Dalszym warunkiem powodzenia akcji jest bezwzględne przeprowadzenie składania całej gotówki codziennie w Banku i przystąpienie jak największej ilości firm do tego przedsięwzięcia.

Bank ze swej strony natomiast oświadcza gotowość ułatwienia całej akcji w każdym kierunku, a to tak — przez szybkie załatwianie, przez uproszczenie manipulacji, ewidencji i zawiadomienia zapomocą odpowiednich druków, jakoteż dostarczania w tym celu bezpłatnie czeków, wreszcie wogóle w przeprowadzaniu całej manipulacji miejscowej, bez wszelkich kosztów.

Biorący udział w obrocie czekowym, będą mogli dysponować gotówką w każdej chwili, tak przez wypłaty gotówkowe na czeki, jakoteż przez przelewy na inna konta zapomocą czeków, a wszystkie wypłaty przeprowadzane będą, jak dotychczas, terminowo.

Poza korzyściami, interesenci będą pobierali pewne odsetki od złożonych kapitałów, a także na wypadek uwieńczenia akcji pomyślnym skutkiem, będą mogli dorywczo korzystać z kredytów krótkoterminowych, których obecnie — z powodu braku gotówki — zasadniczo banki nie udzielają. — Często uzyskanie chociażby kilku miljonów, n. p. na wykupno frachtów, zapłatę ceł, przedstawia wobec braku gotówki — duże trudności i okoliczność ta zmusza firmy do opłacania wysokich odsetek, byle tylko gotówkę w terminie uzyskać.

Ziemski Bank kredytowy zwraca się tedy do szerokich kół interesowanych, by zechciały przystąpić do obrotu czekowego.

* **KRYTYCZNA SYTUACJA W PRZEMYŚLE ŁÓDZKIM.** Wskutek trudności gotówkowych i zastoju w handlu, właściciele łódzkich wykończalń bawełnianych zredukowali ilość dni pracy do czterech w tygodniu. O ileby sytuacja po świętach nie uległa poprawie, część warsztatów zostanie zamkniętą. Wskutek obniżenia w Czechach płac zarobkowych o 25—30 procent i postanowienia fabrykantów tamtejszych sprzedawania swoich towarów nawet bez zysku, byle podtrzymać w ten sposób możliwość eksportu, czeskie wyroby kalkulują się taniej od polskich i z powodzeniem torują też sobie drogę do zbytu na naszym rynku krajowym. Ostatnio znaczniejsze ilości letnich towarów bawełnianych sprowadzili z Czech ponownie hurtownicy małopolscy. Dla przemysłu naszego powinno to być wskazówką, iż dążyć należy usilnie do zmniejszania kosztów produkcji.

RADA NADZORCZA AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO zawiadamia, że 55 Zwyczajne Walne Zgromadzenie akcjonarjuszy odbędzie się we Lwowie w poniedziałek, 30 kwietnia 1923 o godz. 10 rano. Termin zgłoszeń akcyj, celem wzięcia udziału w tem zgromadzeniu, upływa dnia 15 kwietnia 1923.

CZARNA GIEŁDA WE LWOWIE. (Tel. wł.). Na czarnej giełdzie tendencja lekko zwyżkowa, obroty żywe. Notowano dolary 41800—42000, marki niemieckie 2·70—2·80, korony czeskie 1220-1225, inne waluty bez zmiany.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.

Biurka, stoły i szafy

kancelaryjne, używane, jednakowoż w bardzo dobrym stanie,

poszukuje

biuro handlowe. Zgłoszenia pod „Meble biurowe“ do Biura „Ruch“, Kraków, ul. Szczepańska L. 9. 825

ROK ZAŁOŻENIA 1917. ROK ZAŁOŻENIA 1917.

PRZEDSIĘBIORSTWO DLA OŚWIETLANIA ELEKTRYCZNEGO I PRZENOSZENIA SIŁY

CZESŁAW BANDURA

TARNÓW, PLAC KAZIMIERZA WIELKIEGO L. 1

pasaż Tertila — Telefon 95

podejmuje się wszelkich urządzeń, w zakres elektrotechniki wchodzących, z prądu silnego, jakoteż słabego, tak w miejscu, jakoteż i na prowincji. 6159 2 2

Skład wszelkich materjałów elektrycznych i technicznych. Własne warsztaty reperacyjne motorów i dynamo-maszyn.

Nasiona pierwszej jakości.

1 kg kapusty brunszwickiej . . . . 20.000 mkp
1 „ marchwi nantejskiej . . . . 20.000 „
1 „ pietruszki cukrowej . . . . . 15.000 „
1 „ cebuli żytawskiej . . . . . 15.000 „

wysyła każdą ilość za nadesłaniem połowy gotówki, reszta za zaliczką

Zakład ogrodniczy Ignacy Puc, Bochnia

Cenniki na żądanie. 715 3 3

Ważne dla cukierników

Kowertę (Tunkmasse),
Grylaż,
Kakao i kakao w bloku, 583 3 3
Masło kakaowe,
Kwasek winny

stale na składzie u firmy:

B. Gross, Kraków, Grodzka 59

Hurtowny skład czekolady i cukierków.

Angielski zakład krawiecki

Kraków, ulica Zielona L. 14

wykonuje na sezon wiosenny:

ubrania męskie

z materjałów zagranicznych i krajowych, własnych i powierzonych. Zamówienia uskutecznia w najkrótszym czasie i według najnowszych żurnali. Ceny o 30% niższe, niż wszędzie. 560 5 5



Pracownia kapeluszy

przyjmuje do fasonowania kapelusze damskie, męskie, filcowe, welurowe, — według ostatnich żurnali. —

Już nadeszły najnowsze wzory wiosennych kapeluszy.

Antoni Radwański

leg. inw. 408) 2 2

Kraków, Szewska 4 (w podwórzu).

WYCIĄĆ I ZACHOWAĆ!

ZAWIADOMIENIE.

W KRAKOWIE — ULICA SZLAK L. 61

otwartym został fabryczny skład

KILIMÓW GLINIAŃSKICH ORAZ KOSZYKARSKICH WYROBÓW.

Sprzedaż hurtowna i drobiazgowa.

Kilimy gliniańskie, wzory swojskie, gobeliny, aplikacje, batiki
Kosze i walizy podróżne,
Meble koszykarskie, galanterja rafiowa, rzeźba zakopiańska, wytwórnia własna.
Meble ogrodowe, werandowe, pokojowe, kanapy, fotele, krzesła, taborety, stoły, bujanki, umywalnie, łóżka, stojaki i kosze na kwiaty.
Własna wytwórnia kaset rafiowych, ubieranych wstążką jedwabną krakowską, kasety ażurowe, kasety wewnątrz tapicerowane. Galanterja koszykarska, tapicerska. 250

Poleca:

Pierwsza lwowska fabryka wyrobów koszykarskich i kilimów Stanisław Buczkowski i Spółka.

Centrala: Lwów. Filja: Kraków, Warszawa, Londyn, Antwerpja.

NA SEZON WIOSENNY

poleca piękny wybór sukien, kostjumów i płaszczy — również wykonuje je z materjałów własnych lub dostarczonych.

MAGAZYN H. LÖFFELHOLZ

KRAKÓW, UL. GRODZKA L. 26. 763 2 2



Zastępstwo
Austr. fabryk samochodów
przedtem 518 3 3
„AUSTRO--FIAT“
FABRYK „PUCH“

Austro - Daimler

Biura: Kraków, ul. św. Gertrudy 2.
Salon wystawowy: Sławkowska 11

Nowość!

Książki ciekawe.

Demańska: Fotografje mówią . . . . 1.900 mkp.
Hoffman: Panna de Scudery . . . . 1.900 „
Teffi: Kobieta demoniczna . . . . . 1.900 „
Daniłowski: Nad urwiskiem . . . . . 1.900 „
Awerczenko: Moje uśmiechy . . . . 1.900 „
Nałkowska: Na torfowiskach . . . . 1.900 „
Dygasiński: Nowele. Jazda ze Ziurdanka 1.900 „
Candivi: Żywot Michała Anioła . . . 1.900 „
Grabowski: Granim Salis . . . . . . 1.900 „
Gobineau: Gamper Ali . . . . 1.900 „
Rabska: Barbarzyńca . . . . 1.900 „
France: Św. Satyr . . . . 1.900 „
Twain: Historja podwójnie detektywna 1.900 „
Domański: Prawo mężczyzny . . . . 1.900 „
Wierzbicki: Siostra Felicja . . . . . 1.900 „
Sierosławski: Cierniowe drogi . . . . 1.900 „
Flaubert: Legenda o św. Juljanie szpital 1.900 „
Stevenson: Morderca Markhein i nocleg 1.900 „
Krzewiński: 121, 122, 123 . . . . . 1.900 „
Żeromski: W sidłach niedoli . . . . 1.900 „
Huber: Albert Einstein i jego teorja . 1.900 „
Sopotnicki: Kampanja polsko ukraińska 1.900 „
Grabski: Naród a państwo . . . . . 1.900 „
Dostojewski: Z pamiętnika nieznajomego . . . . 1.900 „
Kelerman: Wśród świętych . . . . . 1.900 „
Filchowski: Amulet Ozirisa . . . . . 1.900 „
Ligocki: Komandor Sidi Numan . . . 1.900 „
Kipling: O człowieku, który chciał być królem . . . . 8.000 „
Brandowski: Walka demonów, pow. współczesna . . . . 8.000 „
Prevost: Półdziewice, pow. . . . . 10.000 „
Graybner: Ze świtem, pow. . . . . 10.000 „
Szollowa: Międzynarodowy żyd . . 12.000 „
Nansen: Szczęśliwe malarstwa . . . . 5.000 „
Adel: Pierwszy raz . . . . 5.600 „
Sawicka: Pamiątka . . . . 8.000 „

Wysyła za poprzedniem nadesłaniem gotówki lub za zaliczką

Księgarnia Polska w Bukowsku.

Księgarnia Polska

poleca dla młodzieży następujące książki!

Mirski Józef: Od Asnyka do poetów wielkiej wojny. Zbiór poezyj dla kształcącej się młodzieży, brosz. 1922 10.500 mkp.
opr. . . . . 15.000 „
Młodnicka Wanda: 22 powieści dla dzieci, obficie ilustr., opr. . . . . 15.000 „
Tomaszewska Wanda: Przecudne bajki z całego świata, ilustr., opr. . . . 15.000 „
Sokołowski E. Dr: Skrót hist. starożyt. 3.000 „
— wieków średnich . . . . . . 3.000 „
— nowożytnej . . . . 3.000 „
— polskiej . . . . 3.000 „

opracowany według najnowszych podręczników szkolnych.

ZŁOTA BIBLJOTECZKA.

E. Sadowski: Miła niespodzianka. Bajki, baśnie, powiastki, legendy i opowiadania, druk w 2 kol., z 45 rys., opr. 4.500 mkp.
Majewska Helena: Czytajmy wszyscy bajki, baśnie, powiastki i opowiadania, z 33 rysunkami . . . . 4.500 „
Rościszewska M.: Świat bajek, powiastek, legend; opowiadania, z 45 rys. 4.500 „

Bibljoteczka dla dzieci od Nru 1 do 55.

Egzemplarz po 500 mkp.

Do ceny dolicza się 20% dodatku drożyźnianego.

Wysyła za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za pobraniem pocztowem 670 12 12

Księgarnia Polska w Bukowsku.

Drukarnia Literacka

w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 10.

wykonuje Druki zwyczajne, Druki ozdobne i kolorowe, Książki: naukowe szkolne ze wszystkich działów wiedzy, do nabożeństwa, Poezye, Broszury, Odezwy, Wydawnictwa ludowe, Kalendarze, Roczniki, Czasopisma, Tygodniki, Kosztorysy, Sprawozdania, Rachunki, Memoranda, Książki kupieckie: zwykłe i do kopiowania, Nagłówki listowe,

Koperty, Cenniki, Katalogi, Rejestra, Prospekty, Kwitaryusze, Tabele, Układy cyfrowe, Zaproszenia ślubne, Menu, Programy, Bilety wizytowe, Karty i Listy żałobne, Adresy, Powinszowania, Karty korespondencyjne, Karty noworoczne, Udziały akcyjne, Afisze, wszelkie druki dla Sądów, Urzędów gminnych, parafialnych, Szkół i t. p.

po cenach nader przystępnych, szybko i gustownie, najładniejszymi modernistycznymi krojami pism, drukiem czarnym lub też kolorowym. Telefon Nr. 401.

Rządca L. K. Górski.

BANK ZACHODNI

CENTRALA W WARSZAWIE

:: :: ULICA FREDRY L. 6 :: ::

przejął filję Banku Obrotowego w Krakowie i w miejsce tejże otworzył własny oddział, który funkcjonować będzie jako 796

DEWIZOWY BANK ZACHODNI

ODDZIAŁ W KRAKOWIE, RYNEK GŁ. L. 8.

Willa „Janina“ w Truskawcu

pierwszorzędny pensjonat 833

otwartym zostaje z dniem 1-go maja 1923 r

ARMOURA

smalec wieprzowy, czysty, „PURE LARD“, marki „Shield“, słoninę „FAT BACKS“, mydło do prania, mleko skondensowane słodzone

oferują hurtownie jeneralni ajenci na Polskę:

Sp. Akc. Lambert i Krzysiak

Warszawa, ul. Niecała 8.

Adres tel.: Lambrowar. Telefon Nr 76-56.

Reprezentacja: Kraków, ul Siemiradzkiego L. 23

Adres tel.: Lambrokrak. 832 1 3

Krzesła do wyplatania trzciną

przyjmuje 759

Małopolski Związek koszykarski, Smoleńska 12, I. p.

BIURO OGŁOSZEŃ MARJANA HUPCZYCA

Kraków, ul. Jagiellońska 7 (róg ulicy Szewskiej)

przyjmuje ogłoszenia (inseraty) do wszystkich gazet w kraju i zagranicą. Sprzedaż i abonament wszystkich dzienników.

Przybory szkolne i kancelaryjne.

Kolektura loterji klasowej.

Biuro pośrednictwa kupna i sprzedaży. 5370 3 3

Pracownia kapeluszy damskich „ANTONINA“

Kraków, Florjańska 13, I. p., (w podwórcu)

poleca kapelusze damskie w wielkim wyborze, oraz przyjmuje wszelkie roboty w zakres modniarstwa wchodzące, po nader przystępnych cenach. 577 5 5

Sypialnie

garnitury klubowe, salony, łóżka żelazne, wózki dziecięce,

kołdry

materace włosienne, **kilimy**, kapy, narzuty na otomany, firanki w wielkim wyborze, poleca:

Dom meblowy M. Pleszowski

Kraków, Mały Rynek L. 2. Telef. 4136 i 1351.

Ceny konkurencyjne!

Przyjmuje się zamówienia na kołdry i materace dla hoteli i pensjonatów. 612 2 2

NOWOŚCI WYDAWNICZE

Książnicy Polskiej Tow. Nauczycieli Szkół Wyższych

Warszawa, Nowy Świat 59. Lwów, Czarneckiego 12.

Górski Artur Monsalwat. Rzecz o Adamie Mickiewiczu. Wydanie 4. 5.000 mk.
Konarski F. Dr. O uczniu żołnierzu. Brosz. 4.000, w opr. 5.000 mk.
Platona Eutyfron. Obrona Sokratesa. Kriton. Przełożył, wstępem, objaśnieniami, ilustracjami opatrzył prof. Wład. Witwicki 7.500 mk
Platona Protagoras w przekł. prof. Wład. Witwickiego 7.500 mk.
Przegląd humanistyczny zeszyt II. i III. 8.000 mk.
Wydżga Bohdan Mickiewiczowskie 44. 2.200 mk

Do cen książek nieszkolnych dolicza się 20% dodatku.

O nowych wydawnictwach „Książnicy Polskiej“ informuje

Przegląd wydawnictw Książnicy Polskiej 599

miesięcznik poświęcony krytyce i bibljografji wydawnictw własnych.

A. Fross-Büssing

Wiedeń, XX/1

Fabryka specjalnych automobili ciężarowych

Generalne zastępstwo:

Tow. kontynentalne dla handlu żelazem Kern i Ska

Kraków, ul. Długa 17.

Adres telegraficzny: „Ferrokontynent“. Telefon 181.

Automobile ciężarowe typu III W, o nośności 4 tonn.
„ „ „ V L, „ „ 5 „

Przyczepki o nośności 5 tonn, kompletne, wraz z oponami i częściami uzupełniającemi do tychże, w pierwszorzędnem i najlepszem wykonaniu.

Na żądanie specjalne wykonania dla wszystkich celów przemysłowych 448

Rok założenia 1905. Rok założenia 1905.

Zakład elektrotechniczny „Aerodynamo“

Inż. T. Kleczewski

Kraków, ul. Jagiellońska 6, Telefon 3566

wprowadził na czas jesienny i zimowy stałe

pogotowie elektromonterskie

pracujące codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, do godz. 9-tej wieczór.

Telefon Nr 3566. 4323 5 5 Telefon Nr 3566

Pierwszorzędny zakład krawiectwa damskiego

MICHAŁA KAPUSTY

Kraków, ul. Szewska 24, I. p., narożnik plant

wykonuje

kostjumy angielskie

francuskie, płaszcze, suknie i bluzki z własnej lub powierzonej materji. 19 6 6

Wielki wybór materjałów krajowych i zagranicznych

KASA CHORYCH MIASTA KRAKOWA

L. cz. 530. 829

OBWIESZCZENIE.

Na zasadzie art. 21 ustawy z dnia 19 maja 1920 r. Dz. U. Rzp. P. Nr 44 poz. 272, oraz reskryptu Ministerstwa pracy i opieki społecznej z dnia 30 marca 1923 r. Nr 1180/VII Zarząd Kasy chorych m. Krakowa powodowany niezmiernym wzrostem drożyzny a temsamem ogromną zwyżką cen środków leczniczych, opatrunkowych, opłat szpitalnych, tudzież innych wydatków Kasy i biorąc pod uwagę obecne zmiany w stosunkach zarobkowych i nieproporcjonalnie niskie zasiłki w stosunku do pobieranych faktycznie płac członków Kasy, **rozszerza z dniem 1 kwietnia 1923 r. granicę ustawowej płacy dziennej z mkp. 8.000·— do mkp. 20.000·— dziennie.**

Wobec tego § 19 statutu Kasy obejmować będzie XXXII odpowiednio skombinowane grupy zarobkowe z tem, że do ostatniej grupy przydzielać się będzie ubezpieczonych z faktycznym zarobkiem ponad mkp 19.500·— dziennie. Stosownie do tego podwyższone zostaną odpowiednio wszystkie opłaty, jak też ustawowe zasiłki dla ubezpieczonych.

Wzywa się zatem wszystkich pracodawców, **aby w przeciągu 3-ch dni od daty niniejszego ogłoszenia podali rzeczywistą wysokość obecnych zarobków ubezpieczonych** (świadczenia w gotówce, w naturze i od osób trzecich), w przeciwnym bowiem razie, po stwierdzeniu przez organa kontrolne faktycznych płac personalu, na podstawie list płac i odnośnych kont ksiąg handlowych (art. 78 cyt. ustawy), podlegną karom, przewidzianym w wyżej wzmiankowanej ustawie.

Również sami ubezpieczeni we własnym interesie (zasiłki pieniężne, szpitalne, dla położnic i pogrzebowe) powinni starać się o to, aby pracodawcy niniejszemu wezwaniu zadość uczynili, przyczem zaznacza się, że po myśli art. 55 ust. II, pracodawcy obowiązani są dać listę płatniczą Kasy chorych do przejrzenia każdemu ze swych pracowników.

Potrzebne druki, t. j. tabelki obejmujące nowe grupy zarobkowe, wysokość opłat członków i pracodawców, jak też zasiłków można otrzymać w Kasie w godzinach urzędowych.

Kraków, dnia 30 marca 1923 r.

Zarząd Kasy chorych m. Krakowa.

Przewodnik turystyczny po Krakowie.

Wawel i muzea:

Zamek królewski na Wawelu zwiedzać można od godziny 9 do zmroku. Wstęp do Zamku 50 mkp. (Zarząd Zamku królewskiego tel. 1262). **Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu** zwiedzać można w dnie powszednie o godzinie 10, w niedzielę i święta po nabożeństwach. **Groby zasłużonych w krypcie na Skałce, grób Skargi w kościele św. Piotra, oraz skarbiec N. P. Marji** zwiedzać można w chwilach wolnych od nabożeństw, za zgłoszeniem się do zakrystji. **Muzeum Narodowe,** Sukiennice, tel. 168, otwarte jest codziennie od godz. 10—2, za opłatą 800 mkp. od osoby; zbiorowe wycieczki otrzymują zniżki w kancelarji Muzeum w Sukiennicach. **Muzeum im. Eryka hr. Czapskiego, ul. Wolska 10,** wraz z lapidarjum, otwarte z wyjątkiem wtorków i piątków codziennie od godz. 10—2, za opłatą 300 mkp. od osoby. Zniżki jak poprzednio. **Dom i muzeum Jana Matejki,** ul. Florjańska 41, dzieła zbiory mistrza, otwarte codziennie od 10—2, za opłatą 300 mkp. od osoby. Zniżki jak poprzednio. **Barbakan czyli t. zw. Rondel bramy Florjańskiej,** zabytek architektury z końca XV i XVI w., w lecie otwarty przez cały dzień, w miesiącach zimowych za zgłoszeniem się w kancelarji (najmniej 5 osób) za opłatą 200 mkp. od osoby. Zniżki jak poprzednio. **Wieża Marjacka** w lecie otwarta codziennie od godz. 10—12, w miesiącach zimowych za zgłoszeniem się w kasie muzealnej w Sukiennicach. Opłata 200 mkp. od osoby. Zniżki jak poprzednio. **Muzeum Czartoryskich,** ul. Pijarska 6, otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 w południe, o ile w to dni nie przypadną święta. **Miejskie Muzeum przemysłowe,** ulica Smoleńsk 9, tel. 1339, otwarte od 10—1. **Muzeum etnograficzne,** na Wawelu otwarte codziennie. Wstęp w niedzielę, wtorki i czwartki 50 mkp., w inne dni 100 mkp. **Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych,** pl. Szczepański 1, tel. 8, otwarta codziennie od g. 10—4. Wstęp 200 mkp. **Wystawa przemysłu polskiego Ligi pomocy przemysłowej** ul. Straszewskiego l. 28, wstęp wolny od godziny 9—1 i od 3—6.

Władze:

Województwo, ul. Basztowa L. 26, tel. 1141; godz. przyjęć: wojewoda od 11—1, godz. urzęd.: od 8—3, dla stron od 10—1. **Starostwo krakowskie,** ul. Starowiślna L. 13, tel. 3554; godziny przyjęć: starosta od 11—1, godz. urzęd.: od 8—3, dla stron od 10—1. **Magistrat,** plac WW. Świętych L. 3, tel. 46; godz. przyjęć w prezydjum miasta: od 12—2 z wyjątkiem niedziel i świąt; godziny urzędowe od 8—2. **Dyrekcja kolei państwowych,** plac Matejki L. 12, telefon 2458; godziny przyjęć: prezes dyrekcji od 11—1, godz. urzęd.: od 8—3 z wyjątkiem niedziel i świąt. **Dyrekcja policji,** ul. Krupnicza L. 34, telefon 458; godziny urzędowe od 8—3. **Izba skarbowa** (Władza skarbowa II instancji na Województwo krakowskie) ul. Helclów l. 2, II p., telefon Nr 225. Prezes Izby przyjmuje strony codziennie od godz. 12—1 z wyjątkiem niedziel i świąt; w biurach godziny dla stron od 11—1.

W Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 13. Rządca Drukarni L. K. Górski.